Rok XI Nr 171 (2978)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 19 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszak.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauc.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

TELEGRAMY

PRZYJĘCIE TURCJI DO LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Zgromadzenie Ligi przyjęło jednogłośnie Turcję do Ligi Narodów. Po wprowadzeniu delegatów tureckich, przewodniczący Hymans wygłosił przemówienie powitalne, zaznaczając, że przystąpienie republiki tureckiej do Ligi Narodów stanowi krok naprzód do uniwersalności Ligi, oraz do zagwarantowania pokoju. Turecki minister pełnomocny w Bernie w odpowiedzi wspomniał z uznaniem pakt Briand — Kellog i oświadczył, że Turcja współpracować będzie nad zapewnieniem pokoju w miarę swych sił i środków.

GENEWA. PAT. — Na propozycję Madariagi i Politisa Zgromadzenie Ligi wyznaczyło termin swej dorocznej sesji na 26—27 września, zamiast przewidywanego terminu 5 września. Prezydjum Zgromadzenia proponowało termin 19 września.

NOWY SAMOLOT DLA HAUSNERA

NAWY YORK. PAT. — Według wiadomości z Newarku, pewna grupa polska pertraktuje z firmą „Bellanca" o kupno dla Hausnera olbrzymiego samolotu „Eroma".

USUNIĘCIE KOMISARZA ANGIELSKIEGO Z CHARBINU

SZANGHAJ. PAT. — Angielski komisarz celny w Charbinie, otrzymał od policji tamtejszej, działającej podobno za namową japoń. doradcy polic., zarządzenie niezwłocznego opuszczenia swej rezydencji. Komisarz odwołał się do angielskich władz konsularnych. Podobne zarządzenia wydane były już w stosunku do funkcjonarjuszy celnych rozmaitych narodowości.

NOWY REKORD MOTORÓWKI

LONDYN PAT. — Słynny rekordzista świata Caye Don zaatakował ponownie rekord światowy na motorówce. Caye Don uzyskał na łodzi „Miss England III" średnią szybkość 117,43 mil na godzinę, bijąc swój poprzedni rekord, uzyskany w Ameryce o 5,73. W drugiej próbie Caye Don pobił tylko co ustanowiony rekord wynikiem 120 mil na godzinę, w 3-ciej zaś próbie poprawił swój wynik na 120,50 mil. Średnia szybkość wszystkich 3 biegów wyniosła 119,81 mil na godzinę.

ARESZTOWANIE BANDY ANTYFASZYSTÓW

GORYCJA. PAT. — Policja włoska aresztowała bandę dostawców materjałów wybuchowych dla terrorystów antyfaszystowskich we Włoszech. W szopach należących do jednego z członków bandy, znaleziono 1070 kg. materjałów wybuchowych rozmaitego rodzaju oraz kilkanaście granatów ręcznych, zebranych na pobojowiskach. Banda dostarczyła materjałów wybuchowych niedawno rozstrzelanemu terroryście Bovone.

Minister Zaleski o układzie zaufania

PARYŻ PAT. — „Paris - Midi" ogłasza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim:

Na zapytanie, co minister sądzi o układzie zaufania, minister odpowiedział, iż polityka rządu polskiego była zawsze przychylna zbliżeniu francusko angielskiemu. Dlatego można zauważyć, że ile razy rozbieżność zapanowała między Francją a Wielką Brytanją, konsekwencje odbijały się przedewszystkiem na Polsce.

Następne pytanie, jakie redaktor „Paris - Midi" zadał, brzmiało: „Czy układ taki, jaki się przedstawia obecnie, może dać powody do fałszywej interpretacji? Zaproszenia do wstąpienia skierowane zostały do Włoch, Belgji i Niemiec. Co zamierzają zatem uczynić inne państwa?" — Minister Zaleski oświadczył, iż rząd polski nie zdołał jeszcze przestudjować kwestji ewentualnego przystąpienia Polski do układu. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji stwierdził, iż układ ten jest otwarty dla wszystkich, z czego wynika, iż w kwestji przystąpienia do układu innych państw, niema żadnej wątpliwości. Wszelka inna interpretacja byłaby bez wątpienia sprzeczna z paktem Ligi Narodów, na który powoływano się w art. 1 układu.

Na zapytanie, czy minister Zaleski nie uważa, iż wkrótce już może się nadarzyć okazja stwierdzenia realnej wartości francusko - angielskiego układu zaufania, minister Zaleski odpowiedział: „Jest to możliwe. Wartość układu będzie zależała od sposobu wykonania. Sądząc z tego, co widziałem w Lozannie, stosunki między Mac Donaldem a Herriotem zdają się zapowiadać na przyszłość jak najpomyślniej".

Według mego zdania — kontynuuje minister — negocjacje genewskie, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu, będą pierwszą próbą solidarności tej nowej polityki. Reasumując, należy stwierdzić, że układ zaufania może tylko wzmocnić współpracę francusko - polską.

* * *

WARSZAWA PAT. — Rząd polski przyjął z dużem zainteresowaniem do wiadomości fakt, zawarcia między Francją a Anglją paktu o zaufaniu. — Jak się dowiadujemy. ambasadorowie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i w Londynie są w trakcie omawiania z rządami francuskim i angielskim kwestji przyłączenia się Polski do tego układu.

11 milj. bezrobotnych w St. Zjednoczonych

ATLANTIC CITY. PAT. — Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green oświadczył, iż ze względu na niedostateczną pomoc, przewidzianą przez Kongres, dojdzie zimą do zaburzeń na tle braku środków żywności.. Według Greena obecnie jest w Stanach Zjtdnoczonych 11 miljonów bezrobotnych.

W Belgji najwięcej pracuje Polaków

BRUKSELA. PAT. — W związku z interpelacją, dotyczącą robotników cudzoziemskich, pracujących w przemyśle, minister Heyman oświadczył, iż najwięcej jest Polaków, a mianowicie 9,880, dalej Włochów 5.524, Czechów 3.211, Jugosłowian 2.032. Razem liczba robotników rolnych wynosi 25.638. Statystyki polskie, opracowane przez konsulaty, liczbę robotników polskich w Belgji oceniają na znacznie więcej.

Zuchwały rabunek w Berlinie

BERLIN. PAT. — Na właściciela zakładu krawieckiego w dzielnicy robotniczej Neukoeln, obywatela polskiego Gruenberga, dokonano wczoraj niezwykle zuchwałego napadu. Dwaj robotnicy, podający się za urzędników policji kryminalnej, przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Gruenberga i zabrawszy całą gotówkę w sumie 4 tysięcy marek, uprowadzili go z sobą do samochodu, rzekomo w celu udania się do prezydjum policji. Samochód w przyśpieszonem tempie odjechał na peryferje miasta, gdzie Gruenberga, ogłuszonego uderzeniem tępem narzędziem, wyrzucono z auta na szosę, pozostawiając go w stanie nieprzytomnym. Sprawców napadu nie ujęto.

Krwawa niedziela w Niemczech

W przededniu ogłoszenia stanu wyjątkowego w Rzeszy. — Rozruchy w Altonie. — Zabici i ranni. — Samochody pancerne.

BERLIN PAT. — W niedzielę po południu doszło w Altonie do bardzo poważnych zaburzeń, w których do wieczora 10 osób zabito, a ponad 50 raniono. Policja interwenjowała, używając przytem samochodów pancernych. Policję ostrzeliwano systematycznie z barykad i dachów. Dotychczas aresztowano około 300 osób.

Sytuację w Altonie policja zdołała opanować dopiero późną nocą. Komunikat policyjny stwierdza, że zajścia wywołali komuniści, w czasie pochodu narodowo - socjalistycznego. Na peryferjach miasta pochód ten został zaatakowany przez komunistów, którzy dali szereg strzałów, ukryci bądź za prowizorycznemi barykadami przewróconych wozów, bądź też z dachów okolicznych domów. Policja musiała użyć dwóch samochodów pancernych oraz wezwać na pomoc pogotowie z Hamburga.

Doszło przytem do silnej wymiany strzałów między komunistami a policją. Według ostatnich nieoficjalnych danych, w czasie zajścia padło 12 zabitych i 55 ciężko rannych.

Wczorajsze zaburzenia w Altonie, podczas których zginęło 12 osób, a 100 zostało ciężko rannych, wywarły olbrzymie wrażenie zarówno w kołach pruskich, jak i w rządzie Rzeszy.

Prasa zapowiada, że pruski minister spraw wewnętrznych Sewering w ciągu dnia dzisiejszego odbędzie konferencję z przedstawicielami policji oraz prezydentami większych miast, w celu naradzenia się nad środkami, jakie zastosować należy, aby położyć kres walce. Sewering konferować będzie w tej sprawie również z p. o. pruskiego prezydenta ministrów Hiltsieferem. — Z drugiej strony powstać miała myśl, zbiorowego wystąpienia ugrupowań, stojących na gruncie konstytucji weimarskiej, do prezydenta Rzeszy o interwencję. Donoszą dalej, że gabinet Rzeszy zbierze się dzisiaj na nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia ważnych decyzyj w sprawach wewnętrznych. Jak twierdzą, liczyć się należy z ogłoszeniem w najbliższym czasie stanu wyjątkowego w całej Rzeszy. Domagają się tego narodowi socjaliści.

„Berliner Ztg. am.. Mittag" donosi, że Hitler uda się jeszcze dzisiaj do Neudeck, aby osobiście przedstawić żądanie to prezydentowi Rzeszy.

BERLIN PAT. — Dzień wczorajszy zapisał się w Niemczech, jako szczególnie krwawa niedziela wyborcza. Poza walkami w Altonie doszło do ostrych starć w całym szeregu miast i miasteczek Rzeszy. Według zestawiej prasy, łączna liczba ofiar w ciągu ub. doby wynosi 16 zabitych i 208 rannych. Wśród rannych jest kilku policjantów i poseł narodowo - socjalistyczny do Reichstagu Eiger, — którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Policja, dokonując aresztowań, skonfiskowała znaczną ilość broni palnej.

Zakaz demonstracyj pod gołem niebem

BERLIN PAT. — Równocześnie z ukazaniem się zakazu urządzania wszelkich demonstracyj pod gołem niebem ogłoszony został komunikat, wyjaśniający motywy wydania tego zarządzenia.

Ostatni dekret, znoszący zakaz urządzania demonstracyj i noszenia mundurów — głosi komunikat — wydany był w przekonaniu, iż walka wyborcza przyjmie przebieg spokojny. Oczekiwania te się nie ziściły. — Wypadki ostatnich dni zmusiły rząd Rzeszy do przywrócenia zakazu urządzania demonstracyj pod gołem niebem na całym obszarze Rzeszy. Rząd, uciekając się do tego środka, zastrzega, że jest to tylko pierwsze z zarządzeń, po którem w razie potrzeby zastosowane będą dalsze środki, mające na celu zapewnienie spokoju publicznego. — Rząd nie cofnie się przed zastosowaniem najostrzejszych kar w stosunku do podżegaczy, aż do wydania przepisów, na mocy których doraźnie rozstrzeliwani będą osobnicy, schwytani z bronią. Wydanie tych przepisów możliwe jest nawet bez ogłoszenia stanu wyjątkowego i bez powoływania sądów doraźnych, których narazie rząd nie zamierza wprowadzać. Rząd nie dopuści ponadto do uzbrajania organizacyj partyjnych. Ostatnie zdanie komunikatu niewątpliwie odnosi się do oddziałów narodowo-socjalistycznych —których uzbrojenie było zapowiedziane ostatnio przez władze partyjne.

PO LATACH CZTERNASTU

III

Dalej jechać było niepodobna. Wąska stecka prowadziła w głąb chrustów, skąd odzywało się szczekanie psa. Nasz parokonny tarantas tędyby się w żaden sposób nie przecisnął. Jakże oni dojeżdżają? — Z drugiej strony jest tam stara droga, myśmy trochę zabłądzili, ale to już tylko kilkanaście kroków. Po przez rojsty i chrusty idziemy pieszo.. Otóż i domek. Dawny czworak, z tych lepszych, murowany. Takie czworaki wybudowane być miały dla wszystkich ordynarjuszy, ale nastąpił przewrót, wojna i t.d. — To tu?

Przed bardzo już odrapaną chałupą, bez ganka, pozbawioną ogródka i kwiatów, stoi elegancki samochód otwarty, prawie nowiuteńki. Obok drogi rower dziecinny i trochę zabawek. Wchodzimy. W sieniach... „Dzień dobry pani".

— Dzień dobry! — Mocno trzzymając pomiędzy kolanami neckę pełną kartofli, a nóż w ręce do obierania, patrzy na nas gospodyni zdziwionym wzrokiem.

— Pani mię nie poznaje, prawda? i jabym nie poznał, gdybym nie widział.

— Proszę, niechże pan zajdzie, tu do tej izby, ja zaraz tylko ręce umyję. W takim stanie nie mogę się nawet przywitać.

Izba uboga, a trzeba przyznać, że trochę brudna. Na oknach lepy na muchy, części maszyny, zabawki dziecinne, próbki ziarna, wszystko w malowniczym nieładzie. Drewniane łóżka, takaż szafa i stół, jak najprostsze wszystko i wyraźnie tymczasowe. Gospodyni, która wchodzi, potwierdza nasze przypuszczenia. Budujemy dom, tam na wzgórzu, o, widzi pan, stanęły już odryna i obora. To będzie centrum naszej posiadłości. Mąż mój sprzedał swój grunt i tu dokupiliśmy do mojej części. Zmieniłam się bardzo, co?

— O, tak. — Nie śpiewa już pani? —Nie, ze śpiewem jest jak z wielkimi ludźmi: trzeba się w czas wycofać. Gospodaruję, hoduję dzieci.—W przydługiej sukni, z włosami trochę w nieładzie, z zakasanemi rękawami wyglądała prawie staro. Mój Boże, oto jak się skończyły marzenia o teatrze, karjerze w wielkim świecie, świetna edukacja, znajomość języków!...

— A litewskim pewnie nie włada pani jeszcze expedite?

— O! już dobrze i czytam, i piszę, i mówię.

— A gdzież małżonek?

— Sam jeździ na kosiarce. Musimy zwozić koniczynę, korzystając z dobrej pogody. Oto jedna córeczka. Druga pomaga ojcu w polu. Ma lat dwanaście, ale świetnie kieruje koniem i jeździ na grabiarce. Co, dziwi to pana, że żyjemy, jak koloniści amerykańscy? Nie szkodzi, przyjedzie pan do nas za kilka lat, jak wybudujemy dom. Mamy samochód, bo mąż mój ma ciągłe interesa w mieście i gospodaruje jeszcze u mamy. Może państwo zechcą obejrzeć pole?

Idziemy więc na pola. Dawne łąki, i nizinne pola, które w tem miejscu kłoniły się ku lasowi, przekopane są rowami,, dobrze osuszone. Koniczyny na schwał wyrosły. Właściciel tych stu kilkunastu hektarów, oblewając się potem, opromieniony południowem, skwarnem słońcem, osobiście kieruje parą koni przy kosiarce. Na dachach nowej odryny i obory stukają młotki. Śliczna córeczka zeskakuje ze swego niebotycznie wysokiego siedzenia na grabiarce, wprawną ręką umacnia konia i biegnie do ojca z garncem wody. Gorąco, straszliwe gorąco.

Poszliśmy później wszyscy na lody do sąsiadów. Jagody w tym roku urodziły.

— Niech mi pan powie, słyszałem, że pracuje pan dużo na roli, ale i w mieście często bywa i interesa prowadzi rozległe. Widzę zapał do pracy. Tworzycie nowe gospodarstwo. Czy bardzo się trudno u was żyje?

— Tak i nie. W mieście jest źle. Tam ludzie się skarżą, i słusznie się skarżą na prześladowania. Weź pan naprzykład pana X., dochrapał się wyższego stanowiska w Wiłkomierzu, więc musi dzieci uczyć w domu. Niech go Bóg uchowa posyłać do polskiej szkoły.ł Posadę straci w ciągu miesiąca. Znam zresztą dużo takich, którzy pracując na służbie państwowej skrzętnie ukrywają swój język ojczysty. Stało się to prawie regułą.

— Słyszałem już o tem w miastach. Czy w pewnym stopniu odnosi się to również do ludzi, gospodarujących na roli? yy

— Hm, jak to panu powiedzieć — w zamyśleniu zgasił o obcas kowieńskiego „mesaksudi" — myślę, że nie. Być może rcżnica pewna in plus robiona była w stosunku do kolonistów, do b. ochotników, nadzielonych ziemią. Dziś nie odczuwamy już żadnych represyj. Co prawda, to prawda.

— Czy nie wyczuwa się tendencji w rolnej polityce kowieńskiej do osłabienia, bądź dalszego zniszczenia pozostałych na roli ziemian?

— Nie, tendencja taka nie wyczuwa się wcale. Zwłaszcza odnosi się to do obecnego rządu. Rząd otacza bardzo pieczołowitą opieką rozwój rolnictwa; nie czyniąc różnic żadnych, lub bardzo znikome. Podatki nie są duże i wygodne. Od 1 hektaru ziemi pierwszej kategorji płacimy 9 litów, II-giej — 7 litów, III-ciej — 5, IV-tej—1,50. Do tego doliczyć należy 50 proc. na samorządy. Pozatem nic.

— Nic więcej? żadnych majątkowych, dochodowych, świadczeń i t. d.?

— Nic absolutnie, więcej ani jednego lita, ani jednego centa. -Średnio więc wypada naprzykład z resztówki od 700 do 1000 litów rocznie. Na podatki nie narzekamy narazie wcale. Podobno jednak — właśnie wczoraj mówiono mi w mieście — że mają być wprowadzone jakieś podatki dodatkowe. Ponoć kryzys światowy i do nas wyciąga łapy. Narazie odczuwamy go w stopniu niedużym.

— Tak, plus-minus, jaki procent ziemian opuścił swe gospodarstwa na Litwie?

— Procent?... Nie, procent żaden. To tylko ijednostki. Zasadniczo wszyscy pozostali.

Czteroletni synek ciągle coś majstrował wokół samochodu taty, więc ten wzrokiem pełnym niepokoju, śledził ruchy dziecka. — Dziubuś, nie wypalaj mi akumulatorów! — Jadę jutro do miasta, może i pana podwieźć?

— Nie, dziękuję, ja jeszcze dalej i dalej w głąb. Czy ma pan jakiś pilny interes w mieście?

— Tak sobie, jadę właściwie na zebranie t-wa myśliwskiego.

— Jakże polujecie teraz, skoro wam lasy odebrano?

— Dzierżawimy tereny łowieckie od lasów rządowych. Naprzykład jest nas siedmiu okolicznych myśliwych. Dzierżawimy 10 tysięcy hektarów. Nie jest to tania zabawka. Wypada mniej więcej na osobę po 200 litów rocznie.

— No, czas już. Prosimy o nas nie zapominać, może w drodze powrotnej może Bóg da stosunki się zmienią i częściej będziecie nas odwiedzać. — Z przed ganku gościnnego sąsiada rozjechały się w dwie przeciwne strony elegancka limuzyna i mój parokonny tarantas.

* * *

Góra z górą się nie schodzi, ale.. Jakże nie miałbym go spotkać i to właśnie w drodze, w wyszarzałej cyklistówce, w pończochach, z witką leszczynową w ręce i papierosem w zębach. Co za spotkanie, co za zbieg okoliczności!? Jakiemi drogami!!... A ty co tu robisz!—Tu przecie moja chałupa niedaleko. Ziemię wydzierżawiliśmy, a ja siedzę przeważnie w mieście. Przyjechałem na dni dwa i... no, wiesz, żebym miał ciebie tu spotkać!..

Takżeśmy się, koledzy z gimnazjum i wojska, co to: strzemię przy strzemieniu... spotkali i uściskali.

— Siadaj, podprowadź mię trochę, nie, zajechać do Ciebie nie mogę, dziękuję, ale Ty, przedstawiciel tego młodego pokolenia, opowiedzieć mi musisz, co myślisz i o czem marzysz.

Długieśmy wiedli rozhowory i padały w nich często słowa: Litwa, Polska, Wilno, tradycje, marzenia ojców, dawniej, dziś... Mój młody przyjaciel i kolega mówił w te słowa:

— Trudno, proszę Ciebie, zdajemy sobie wszyscy dokładnie sprawę, że tak jest coś nie w porządku, że to, niezupełnie ten kierunek, jaki mybyśmy chcieli. Ale nie mieszkasz między nami i zbliska nie odczuwasz tego na samym sobie. Program polityczny, ideały, tradycje to jedno, a dzień powszedni, który się wlecze jeden za drugim — to co innego. Takie w kółko paplanie: „ja Polak, ty Litwin, ty Polak, on Litwin" nie prowadzi do niczego." Różnicę zarysowują się coraz większe, tam, gdzie ich przedtem nie było, ale co robić, co robić, proszę Ciebie?! Zdaję sobie sprawę, że to „Okopy św. Trójcy", że tak się bronić, nie obronimy tego, co jest nasze, nasze po stokroć, że się sami wyrzucamy z siodła własnemi ideałami i tradycjami. Wielki Książę Witold był naszym ideałem, ale rozumiem, że stał się on dziś uosobieniem przeciwieństwa dla wielu teraz, skoro nam jego z góry narzucają, skoro jest symbolem tych, którzy nam tyle robią przykrości. Gdybyśmy stanowili jakąś skonsolidowaną siłę, żebyśmy byli objęci wyraźnym programem politycznym, o wyraźnych hasłach. To od was zależy raczej, od was w Wilnie, żeby zacząć coś nowego! Gdzie jest dziś na świecie ta siła moralna i materjalna, któraby idei naszego odrodzenia przyszła w sukurs? Słyszałem ja dużo o wielkiej i zgodnej Litwie, tymczasem czas robi swoje. Codzienna akcja wywołuje reakcję. I taką oto powszednią reakcją żywimy się sami i tych, których oświecamy. A pamiętaj, że właśnie ci „nieoświeceni" nie mogą zrozumieć tych wszystkich bardzo skomplikowanych haseł, tych wszystkich, że się tak wyrażę: niekonsekwentnych konsekwencyj wyrastających z trzewia i istoty naszej wspólnej ojczyzny, którą było Wielkie Księstwo Litewskie. Zamykają szkoły polskie. Rozmawiasz po polsku w pociągu, teraz wprawdzie rzadziej, ale zawszeć narażony być możesz na szykanę, na uwagę. W urzędach to samo. Posadę tracisz za posyłanie dzieci do szkoły polskiej.

Służyłem w wojsku litewskiem. Bywały co tydzień pogawędki kulturalne. Naprzykład lekcja „O sąsiadach". Żołnierze słuchają: „Mamy na zachodzie Niemców, są oni tacy i tacy, Na północy Łotyszów, ci odznaczają się i t. p., na wschodzie powinniśmy mieć Rosję, która i t.d., na południu zaś mieszkają Polacy.... coby tu wam o Polakach powiedzieć... Jednem słowem: Polacy to są takie żuliki, których każdy zna..."

— Śmiejesz się, prawda, i ja się śmiałem, słuchając, ale taka edukacja nie idzie jednak w las. Tu, u nas, na wsi cicho jest, jak widzisz, ot i ten stary czapkę zdjął i pokłonił się grzecznie, obaczywszy dworską brycz kę, jak za dawnych czasów. Robimy my błędy wielkie i bolesne, tak, jak robiliśmy je w zaraniu powstawania niepodległości litewskiej, ale oni też brną w swoich dalej i dalej. To jest nieprawda, że młodzież tutejsza zatracila zupełnie miłość kraju, że tendencje „krajowe", jak je w Wilnie nazywają, wśród tutejszej młodzieży nie istnieją, że jedziemy tylko do Warszawy na edukację i staramy się sprzedać własne majątki. Nie, tak nie jest. Ale też nic robić nie możemy, nic zaczynać, bo... jakby to zaokrąglić,...— o ile w Warszawie często nas nie rozumieją, o tyle w Kownie, może... nie chcą zrozumieć. — No, ale wybacz, nie pojadę, że ja tak z tobą na koniec świata. Dowidzenia, chciałem i ja do Wilna, ale mnie nie puszczają... Zajedź, jak będziesz wracał! — krzyknął już z oddalenia, niknąc w olszynie.

m.

Niebywała burza w Marsylji

MARSYLJA. PAT. — Wczoraj wieczorem przeszła nad Marsylją gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury deszczowej. Szereg ulic stanęło na kilka godzin pod wodą. W niektórych punktach miasta komunikacja uległa przerwie. Ruch tramwajów ustał na kilka godzin z powodu zamulenia szyn i uszkodzenia przez burzę przewodników elektrycznych.

W Nicei przepływający przez miasto strumień wezbrał gwałtownie, grożąc zatopieniem kilkudziesięciu bezdomnym, którzy szukali nocnego schroniska, ulokowując się pod arkadami mostu. Z pośród czterdziestu kilku osób, wzywających ratunku, udało się oddziałom miejscowej straży pożarnej i policji narazie odnaleźć tylko dwie. Reszcie grozi zatopienie. Z okolicy Valence kilkanaście osób znalazło śmierć w płomieniach pożarów, wznieconych przez pioruny w budynku.

Dwie osoby zostały zabite na skutek bezpośredniego porażenia piorunem. — Zbiory na polach zostały zniszczone doszczętnie w promieniu kilkunastu km.

Projekt zwalczania drugoroczności w szkołach

Rok rocznie w porze letniej wyłania się bardzo poważne zagadnienie, które jest tak palące i dojrzałe do rozwiązania, że coraz częściej odzywają się głosy nauczycieli, przemawiające za jaknajrychlejszem wydaniem odpowiednich zarządzeń.

Chodzi o brak miejsca w szkołach zwiększania się ilości dzieci w wieku powszechnych co jest wywołane stałem szkolnym i brakiem pieniędzy na budowę gmachów szkolnych.

Na początku jesieni udaje się zawsze jakoś ten brak załatać, ale gdy znów przychodzi lato, gdy odbywają się zapisy dzieci do szkół powszechnych, staje się widoczne, że paliatywami sprawy tej się nie rozwiąże.

I oto, że sfer nauczycielskich wysunięty został obecnie projekt, który w pewnej mierze zapobiec może zbliżającej się katastrofie.

Projekt zwalczania drugoroczności w szkołach.

Jeśli bowiem zważymy, że na początku ubiegłego roku szkolnego nie znalazło się w szkołach miejsca dla 306.000 dzieci, a równocześnie na drugi rok pozostało w tych samych klasach 382.000 uczniów, zrozumiemy w jaki sposób wiążą się z sobą ściśle obie te sprawy.

Nauczyciele proponując podjęcie walki z systemem pozostawiania uczniów w klasie na drugi rok, wysuwają w pierwszym rzędzie następujące przyczyny drugoroczności: brak należytej opieki domowej, pracę zarobkową uczniów, nieregularne uczęszczanie do szkoły — wskutek braku odzieży lub obuwia, niedorozwój umysłowy lub upośledzenie fizyczne, lenistwo, przepełnienie klas, zbyt obszerny materjał naukowy.

Pozatem wskazują oni na brak szkół lub przynajmniej oddziałów dla dzieci niedorozwiniętych, nierównomierny stopień wymagań i brak uświadomienia u wielu nauczycieli o znaczeniu doniosłości drugoroczności.

Jakież są zdaniem sfer nauczycielskich, środki zaradcze? W pierwszym rzędzie nieobciążanie uczniów pracami domowemi, grupowy system nauczania, wytworzenie odpowiedniej atmosfery wychowawczej w szkole, promowanie z klasy do klasy nie pod kątem wymagań szkoły średniej ani według sumy ilościowej posiadanych przez ucznia wiadomości materjalnych, lecz pod kątem rozwoju ucznia i możliwości korzystania przez niego z nauki w klasie wyższej.

Drugoroczność bowiem, obciążająca nieproduktywnie państwowy budżet szkolny, ma inne jeszcze oblicze, pedagogiczne, na które zwracają uwagę sfery nauczycielskie. Oto praktyka wykazała, że tylko mała ilość drugorocznikow pracuje lepiej w następnym roku szkolnym.

Większa część pracuje tak samo, lub nawet gorzej, zniechęca się do nauki i traci wiarę we własne siły. Sumując to wszystko, a biorąc nadto pod uwagę, że drugoroczniacy zabierają w klasie miejsce nowowstępującym uczniom, nauczycielowie wypowiadają się za zniesieniem systemu pozostawiania uczniów na drugi rok, proponując stosowanie tego środka tylko w ostatecznym wypadku, gdy jest rzeczą niezbicie stwierdzoną, że uczeń nie jest zupełnie przygotowany do nauki w wyższej klasie.

Jest to jeden środek. — Drugi to sprawa wynajmu budynków szkolnych. Utarło się przekonanie, zresztą poniekąd słuszne, że uczeń może pracować intensywnie tylko we właściwem otoczeniu. W tym celu więc buduje się normalizowane gmachy szkolne, w których dziatwa znajduje tę atmosferę, w jakiej powinna pracować. Lecz z tego właśnie rozumowania urobiło się również przekonanie, że nie należy wobec tego pod żadnym pozorem umieszczać szkół w budynkach wynajętych, zupełnie do celu nie przystosowanych.

Byłoby to zrozumiałe, gdyby z roku na rok powstawała pewna ilość nowych szkolnych gmachów. Ponieważ jednak z braku pieniędzy, nic się niemal nie buduje, to czyż nie lepiej umieścić dziatwę w zwykłym pokoju, niż odmówić jej przyjęcia do szkoły z braku miejsca. lub też kazać przychodzić do szkoły wieczorami, gdyż dzieci są już zmęczeni i z pewnością nie są w stanie rozumieć tego, co im wykłada nauczyciel.

Sprawa jest bardzo paląca. W roku bieżącym mamy tak wielki napływ nowych uczniów, że doprawdy niewiadomo, gdzie się wszystkich pomieści.

Czyżby miało dojść do tego, że pewna ilość chłopców i dziewcząt będzie musiała pozostać poza obrębem szkoły?

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK P.K.O.

Dnia 15 lipca 1932 r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XXV zrzędu losowanie książeczek premjowanych Serji I.

Premje w kwocie zł. 1000 padły na następujące NN-ry:

Nr.Nr.:	3.366	8.203	9.252	10.610
10.974	11.485	12.921	14.377	15.994
18.994	20.426	20.580	20.651	21.156
23.335	23.649	24.431	26.198	32.189
33.837	34.305	35.043	35.780	36.807
38.703	40.131	40.313	41.289	42.647
44.519	44.977	45.048	46.441	47.289

Lotnik polski u prezydenta Stanów Zjednoczonych

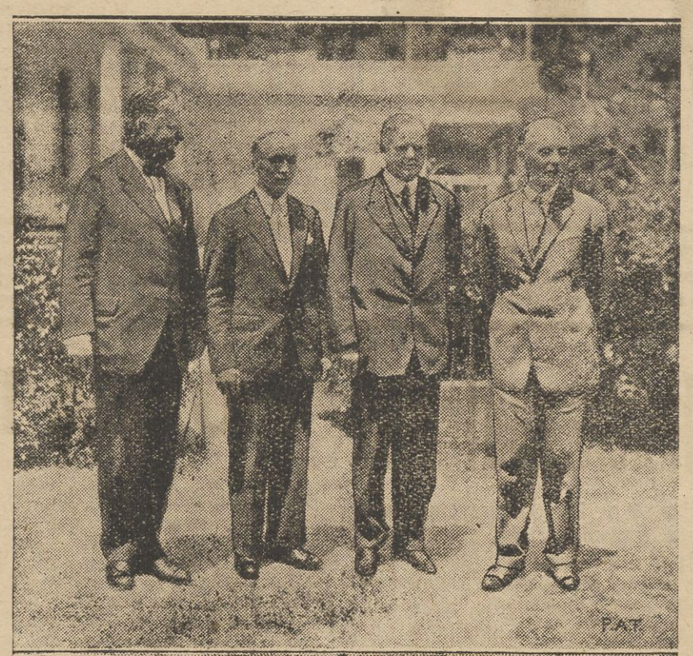

Bohaterski lotnik polsko - amerykański,— który po zakończonej katastrofą próbie przelotu nad Atlantykiem, powrócił niedawno do Ameryki, przyjęty był przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Na zdjęciu naszem stoją od strony lewej do prawej: senator Kean, lotnik Hausner, prezydent Stanów Hoover, i ambasador R. P. Tytus Filipowicz.

LITERATKA OSZUSTKĄ

HELENA KISIELEWSKA W ROLI DETEKTYWA

Do władz prokuratorskich w Warszawie wpłynęła nowa skarga przeciwko oskarżonej już o szantaż, autorce powieści dla dzieci — Helenie Kisielewskiej.

W imieniu poszkodowanej panny P. skargę założy adwokat Święcicki.

Przed pewnym czasem pannie P. zginęła bransoletka. Panna P. była ogromnie zmartwiona, gdyż bransoletka, pomijając jej wartość, stanowiła cenną pamiątkę po zmarłej bliskiej osobie. Zrozpaczona panna P. dała ogłoszenie w pismach, ofiarując wysoką nagrodę za odnalezienie bransoletki.

Wskutek ogłoszenia zjawiła się Helena Kisielewska, która kilkakrotnie poprzednio odwiedzała dom państwa P. pod pozorem jakichś interesów. Kisielewska zaofiarowała odnalezienie bransoletki i oświadczyła nawet, że jest na tropie sprawców kradzieży. Od tego dnia panna P. otrzymywała codziennie fantastyczne raporty o przygodach literatki - detektywa.

Jak udało się Kisielewskiej ustalić, bransoletka zgubiona została przez pannę P. w szatni Teatru Polskiego. Nazajutrz meldunek głosił, że bransoletka znaleziona została przez syna woźnego szatni. Kolejne raporty opowiadały o walce w rodzinie woźnego, w związku z żądaniem ojca znalazcy oddania policji i sprzeciwem ze strony syna. Wreszcie Kisielewska zażądała od państwa P. 500 złotych w celu... upicia nieuczciwego znalazcy, ażeby tą drogą wejść w posiadanie bransoletki. Kisielewska mianowicie miała odebrać bransoletkę w chwili, gdy jej obecny posiadacz straci przytomność pod wpływem alkoholu.

Panna P. wręczyła Kisielewskiej wspomnianą kwotę. Nazajutrz Kisielewska zjawiła się w jej mieszkaniu i złożyła w niezwykły sposób wydobytą bransoletkę.

Dzieje zaginionej bransoletki nie skończyły się jednak na tem. Mianowicie po pewnym czasie panna P. stwierdziła ku swemu wielkiemu oburzeniu, że całe opowiadanie Kisielewskiej było zmyślone i że bransoletkę zwyczajnie ukradła sama powieściopisarka, zmyślając opowiadanie o poszukiwaniach w celu wyłudzenia 500 złotych. W tych warunkach poszkodowana zwróciła się do adwokata, który w jej imieniu złożył skargę do prokuratora.

Powieściopisarka - aferzystka zasiądzie znów na ławie skarżonych.

Święto P. W. i W. F. w Spale

W Spale odbyło się w dniu 14 bm. doroczne święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego przy licznym udziale okolicznych oddziałów PW. Defiladę oddziałów PW. przyjął Pan Prezydent R. P. w otoczeniu p. ministra Jędrzejewicza, gen. Małachowskiego, dyr. urzędu PW i WF płk. Kilińskiego oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego.

Zdjęcie nasze przedstawia oddział przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju, defilujący przed Panem Prezydentem R. P.

ŻNIWIARKI
oryginalne MASSEY—HARRIS
(maszyna na 20 lat pracy)
oraz s-mu DEERINGA, poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Przy dostatecznych gwarancjach kredyt
Płacącym gotówką—znaczne ustępstwo.

ARTRETYZM
LECZY
SÓL OWOCOWA
KARPOSAL
KARPIŃSKIEGO

ŚWIATOWEJ SŁAWY
avg. HERBATA LYONS'A
jest do nabycia we wszystkich pierwszorz. handlach kolonjalnych.
Żółte opakowanie łagodna
Czerwone „ cierpka
Państwowy Zakład badania żywności za Nr. 3813/28 stwierdził w mieszance Lyons'a obecność naturalnych, szlachetnych gatunków herbaty.
Przedstawiciel na Polskę: Teofil Marzec, Warszawa, Mazowiecka 5.

Książę ruletki

Sława i upadek księcia gruzińskiego

Niedawno temu zmarł w MonteCarlo 70-letni książę Mikołaj Dumbadze, nazywany powszechnie „księciem ruletki". Dumbadze był jedną z najpopularniejszych postaci w kasynie gry w Monte Carlo, któremu dodawał świetności swoim tytułem, a romantycznego posmaku —fantastycznie brzmiącą historją swego życia.

Książę Dumbadze pochodził z bogatej rodziny książąt gruzińskich, którzy przed rewolucją odgrywali wybitną rolę w cesarstwie rosyjskiem, bądź to jako znakomici oficerowie — bądź też jako mężowie stanu i petenci finansowi.

Dobra jakie odziedziczył młodziutki Mikołaj, były rozleglejsze od niejednego państwa europejskiego, a przynosiły roczny dochód jednego miljona rubli.

Rodzina Dumbadzych stała blisko dworu cesarskiego.

To też nic dziwnego, że cesarz Mikołaj II poznawszy młodego księcia pragnął go zrobić swoim adjutantem. Młodzieniec zgodził się na to chętnie, lecz wpierw pojechał do Paryża, a stamtąd do Monte Carlo. To było w roku 1894. Od tego czasu aż do chwili swej śmierci, to znaczy do roku 1932 żył Dumbadze stale w największej jaśkini gry na świecie.

Opanował go zupełnie demon hazardu i jemu to składał w daninie młody Gruzin wszystkie swoje dobra i pieniądze.

Pełnych 36 lat spędził książę w Monte Carlo. Codziennie od godziny 10 rano t. j. od chwili otwarcia kasyna do północy, siedział Dumbadze przy jednym z 36 stołów gry, bądź też tylko kibicując.

Gra stała się jego jedyną, ale wielką namiętnością. Wesoły, rozmowny i zajmujący w kasynie gry, stawał się apatyczny i zamknięty w sobie w godzinach gdy kasyno było nieczynne. Powoli przyzwyczajono się doń, jako do niezbędnego akcesorjum.

Znał go już nietylko zarząd kasyna ale również mieszkańcy Monte Carlo i Nicei.

W pierwszych latach książę mieszkał w pierwszorzędnym „Hotel de Paris" sławnym przedewszystkiem ze swych znakomitych piwnic, zawierających nie mniej nie więcej, tylko pół miljona flaszek najlepszych win.

Dumbadze grał ze zmiennem szczęściem. Początkowo wygrywał znaczne sumy, potem fortuna nie sprzyjała mu już więcej.

Po kolei przegrywał wszystkie swoje włości, pałace, kopalnie, aż wreszcie nie miał przy sobie złamanego szeląga.

Jak każdy z graczy padł ofiarą własnego „systemu gry", który dla tego tylko nazywa się niezawodnym systemem, że systematycznie i niezawodnie zawodzi. Był więc książę Dumbadze goły jak święty turecki. Mógł wrócić do Rośji i tam na dworze cesarskim znaleźć jakie stanowisko.

Nie zrobił jednak tego, bo nie miał dość by wyrwać się z Monte Carlo. Wyprowadził się z wspaniałego hotelu mieszkając jak się zdarzyło. To w jakimś podejrzanym zajeździe, to w parku lub pod mostem kolejowym. Pożyczał od wszystkich — od kelnerów, którym za czasów swej świetności dawał napiwki w setkach i tysiącach franków, brał pieniądze od dam z półświatka, które wzruszał los bogatego niegdyś arystokraty rosyjskiego.

W końcu kasyno gry ofiarowało mu stałą rętę miesięczną w wysokości 600 franków, pod tym jednakże warunkiem, że nie będzie grać.

Dumbadze kibicował więc odtąd za pieniądze w sallach kasyna, udzielał rad początkującym, wzruszał się ich niedolą czy zwycięstwami.

Jako samotny opuszczony starzec, zmarł niedawno w swojem skromnem mieszkaniu. W pogrzebie, który odbył się na koszt kasy gry, wzięły udział tłumy publiczności.

Złotogłów przy bruderszafcie

Dr. Edward Boyé napisał przed kilku dniami w „Expressie Wileńskim" feljeton p. t. „Miłe memu sercu miasto Wilno".

W zakończeniu swego feljetonu dr. Edward Boyé pisze o tem, że chciał zobaczyć „czcigodne członeczki Barbary Radziwiłłówny", że te członeczki „porwali do odkurzaczy, polerowników i jubilerów", że je oczyszcza się tak właśnie jak pewna czcigodna dama z powieści Baroja „Perwersyjna Zmysłowość" czyści codziennie pliszczele swoich przodków aby błyszczały jak brylanty.

Z tego niby można się domyśleć, że Wilno — to taka czcigodna dama.

A potem dr. Edward Boyé pisze tak:

— Gdym po świeżym bruderszafcie powtórzył ten ustęp z hiszpańskiej powieści profesorowi Kłosowi w jego alchemicznym gabinecie architektury polskiej, profesor zerwał się, zniknął gdzieś na chwilę, a potem wręczył mi jako *porte -bonheur* czy *talizman* — mały strzęp złotogłowia z trumny Barbary Radziwiłłówny, mówiąc ze śmiechem:

— Masz i wracaj do swej warszawskiej współczesności — profanie!

Że dr. Boye z prof. Kłosem pili bruderszaft — niech im to pójdzie na zdrowie. Że prof. Kłos wręczył d-rowi Boyé strzęp złotogłowia z trumny Barbary Radziwiłłówny — no, w oparach alkoholu perwersyjna fantazja tworzy najbardziej nieprawdopodobne obrazy. Że prof Kłos nazwał przy bruderszafcie d-ra Boyé profanem — ostatecznie możemy się na to zgodzić.

Ale po djabła o swych intymnych sprawach wypisywać w gazetach? *y.*

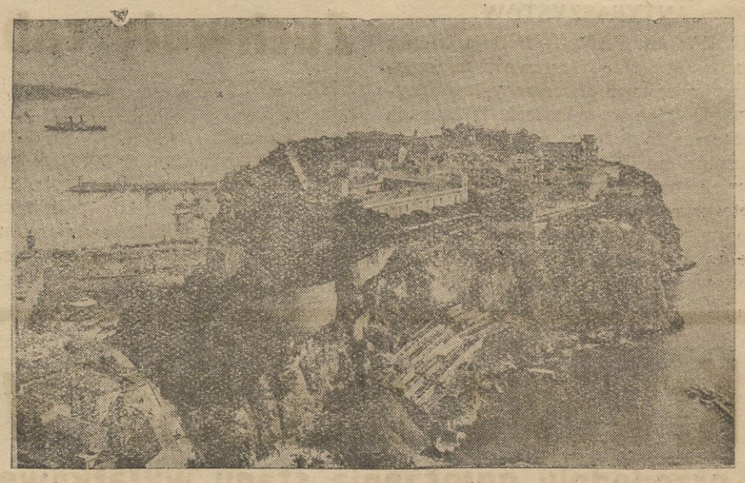

Monte Carlo

Legjon żydowski Adama Mickiewicza

II.

(„Słowo" Nr. 166).

Niezmiernie ciekawe fakty, które z ukrycia archiwum wydobył p. Brandstaetter (o Legjonie żydowskim dotychczas ukazywały się tylko krótkie, często sprzeczne wiadomości), zasługują na wielką uwagę i... kontrolę.

Autor zastosował najwygodniejszą dla siebie metodę badań: wszystko, co dobrze świadczyło o ruchu wśród Żydów, pragnących mieć własne oddziały wojskowe, — wszystko to mocno podkreślił, dodając odpowiednie entuzjastyczne komentarze; wszystkie natomiast strony ciemne starannie usuwał lub pomijał milczeniem.

W ten sposób zarysowała się jakaś urwana w zaczątku epopea wojenna narodu żydowskiego, zmarnowana z winy rządu tureckiego, wskutek intryg międzynarodowych, no i przedewszystkiem dlatego, że przyszły instrutor pułku żydowskiego Bednarczyk okazał się człowiekiem nieuczciwym, Czajkowski zaś był kunktatorem.

Żydzi rwący się do boju z caratem nie mogli wykazać swego męstwa i zalet żołnierskich, gdyż nie doszło do stworzenia legjonu.

Tylko Mickiewicz, który marzył o... „unji Polski z Zachodem", doceniał znaczenie i olbrzymią rolę w dziejach ludzkości — pułku żydowskiego.

Mickiewicz tak mówił o roli Żydów w Polsce:

„Bez wyzwolenia Żydów w Polsce i rozwoju ich ducha Polska powstać nie może. Jeżeliby, w co ja nie wierzę, ona powstała bez wyzwolenia Żydów, napewno nie będzie się ona mogła utrzymać... Nie chciałbym, by Żydzi wynieśli się z Polski, bo unja Polski z izraelem jest przeznaczona do wzmocnienia Rzeczypospolitej, jak ongi wmocniła ją wojskowa (!) z Litwą"...

Tak mówił Mickiewicz... jeżeli, naturalnie można wierzyć Levy'emu, który w ten sposób podał słowa Mickiewicza.

Czy jednak Levy, którego listy są głównem źródłem informacyj o pułku żydowskim, jest świadkiem bezstronnem? Przecież Władysław Mickiewicz stanowczo stwierdza np. że Levy wcale nie znał Rotschilda, że Rotschild wcale się nie interesował próbą zorganizowania oddziałów żydowskich, że wreszcie Adam Mickiewicz ani myślał o stworzeniu jakiejś armji narodowej żydowskiej.

Jeszcze w r. 1924 Władysław Mickiewicz pisał („Wiad. Liter." 1930, Nr 6):

— „W Stambule nie szło o stworzenie legjonu żydowskiego, lecz wojska, złożonego ze wszystkich poddanych sułtana niemahometan. Żydzi, zaciągnięci do tego wojska, mieli mieć wszelkie ułatwienia dla zachowania przepisów swego wyznania o tyle, o ile nie sprzeciwiały się pełnieniu służby w czasie wojny"...

Do czego naprawdę dążył Mickiewicz, co myślał i co mówił, nie dowiemy się już nigdy, bo świadectwa osób trzecich zawsze będą nieścisłe. Pewne jednak jest to, że w chwilach zbliżającej się decydującej walki — tak w r. 1848, jak i w 1855 — myśl jego skierowywała się do Żydów. Ten jego filosemityzm wraz z „matką obcą" bohatera „44" — zrodziły legendę o żydowskiem pochodzeniu poety.

Rzecz jednak wydaje się prosta. Przecież Mickiewicz modlił się i wierzył w **wojnę powszechną o wolność ludów.** Wynikiem tej wojny musiało być nietylko odrodzenie państwowości polskiej, lecz gruntowna przebudowa całej Europy; musiały na zawsze zginąć warunki, sprzyjające ciemiężeniu jednych narodów przez drugie. Pokój i sprawiedliwość miały zapanować po wielkiej, ostatniej w dziejach ludzkości wojnie.

Sprawa więc żydowska domagała się jakiegoś rozstrzygnięcia, gdyż we wszystkich państwach Żydzi byli ludźmi upośledzonymi i powszechnie pogardzanymi. Trzeba było pomóc Żydom podnieść się z upadku, aby stali się oni godnymi lepszych warunków.

Żydzi musieli zdobyć się na wielki czyn, rehabiiltujący ich w oczach narodów chrześcijańskich.

Levy, który niewątpliwie znajdował się pod zdecydowanym wpływem Mickiewicza, tak mwi o celach legjonu żydowskiego.

— „Bez warunku oddzielnego oddziału nie może być mowy o ochotnikach żydowskich, gdyż w ten sposób tylko możemy okazać naszą odwagę, jako Żydzi i **możemy się zrehabilitować".** (Rozmowa z Fuad-Paszą).

— „Kto ośmieli się później, **po chrzcie naszej krwi,** rzucić nam z pogardą słowo: żyd!.." (List do Rotschilda).

„Chcemy podnieść się jako rasa i wierzymy, że najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest złożenie dowodu, iż nietylko jesteśmy inteligentni, ale także dzielni, jak inni" (Rozmowa z Fuad-Paszą).

Czy miał Levy prawo przemawiania w imieniu narodu żydowskiego, znajdując się wyraźnie pod wpływem chrześcijańskiej idei pokuty i odkupienie oraz używając na określenie narodowego czynu Żydów wyrazów **„Chrzest krwi"?...**

Ten sposób określania idei legjonu żydowskiego zgadza się jednak ze słowami Mickiewicza, zanotowanemi przez Cajkowskiego.

Czajkowski tak opisuje ostatnią rozmowę Mickiewicza z dwoma Żydami już przebranymi w operetkowe mundury nieistniejącego pułku „huzarów Izraela". Umierający Mickiewicz, żartując z ich gorliwości, tak miał powiedzieć:

— „Goljaty, Samsony, Holofernesy, tylko patrzcie, żeby wam jaka Judyta lub Delila w drogę nie wlazła, bo połamie wszystkie szyki **i z huzarów Izraela trzeba będzie znowu iść na faktorów, na geszeft".**

A więc można przypuszczać, iż Mickiewicz, sięgający wzrokiem wdal, chciał już obecnie stworzyć takie warunki, w jakichby Żydzi sami mogli stwierdzić wobec siebie i obcych, czy są narodem Goljatów i Samsonów, czy też tylko narodem faktorów i pachciarzy.

Taka, zdaje się, była myśl przewodnia Mickiewicza i zapatrzonej w niego Ludwiki ze Śniadeckich Czajkowskiej. Oboje dobrze znali Żydów jeszcze z Wilna, a więc doskonale zdawali sobie sprawz z konieczności podniesienia intelektualnego i moralnego wielkcih rzesz „narodu wybranego", który w obecnym swym stanie byłby tylko zawadą w dziele przebudowy Europy.

Sadyk Pasza-Czajkowski ujmował sprawę nieco inaczej. Zagadnienia religijne nie zanadto go obchodziły, szerszych horyzontów nie miał, natomiast był dobrym żołnierzem, który należycie oceniał korzyści, mogące wypływać z istnienia oddziałów żydowskich.

Swoje stanowisko całkiem wyraźnie zaznaczył w liście do Levy'ego:

— „Czuję całą wagę, jakąby miało dla mego wysokiego Władcy i Pana, tak jak i dla jego sprzymierzeńców utworzenie pułku żydwoskiego — byłaby to potężna akcja przeciw armji rosyjskiej, która (akcja) wywołałaby masową dezercję — bo w szeregach tej armji jest wielu Żydów, a trzeba przyznać, że są to Żydzi najinteligentniejsi, mający ogromny wpływ na innych żołnierzy rosyjskich — poza żołnierzmi rosyjskimi są jeszcze w armji żydowscy markietanie, a po całym kraju karczmarze wędrowni — przez organizację żydowską uzyskałoby się szpiegów gratis, con amore, dokładnych i propagandę dezorganizatorską najskuteczniejszą i najstraszniejszą, jaka być może"...

O to predewszystkiem chodziło generałowi tureckiemu, który dobrze znał Żydów i orjentował się w możliwościach wyzyskania ich zdolności.

Wreszcie rząd turecki przychylnem okiem spoglądał na akcję dlatego, że oddziały miały być utrzymywane przez bankierów żydowskich, przez „samego" barona Rotschilda, do którego Turcy umizgali się z prośbą o grubszą pożyczkę...

W ten sposób nie-żydzi z różnych pobudek popierali organizację legjonu zydowskiego, którego istnienie im dogadzało — znowuż: z różnych przyczym.

W. Ch.

Na odcinku gospodarczym

Kartele w Polsce — Ostatnie lata obfitowały w fakty powstawania coraz to nowych kartellów.

W zasadzie wszelka kartelizacja jest zaprzeczeniem wolnej konkurencji. W pewnych warunkach jednak, zwłaszcza w okresie kryzysu, nieodzownem staje się porozumienie zainteresowanych producentów np. celem ograniczenia produkcji dobrowolnie. Siła kartelu dobrowolnego, tkwi w tem, że wywodzi się ona z konkretnych warunków życia. Nic podobnego niema miejsca „w wypadku przymusu kartelowego. O przymusie kartelowym pisze St. Lanterbach: „Rząd stojący poza sprawą indywidualnej kalkulacji przemysłowej, poza polityką handlową poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych, będąc całkowicie obcy mechanizmowi produkcji, nie jest w stanie rozstrzygnąć problematu: kontynuować konkurencję, czy ją zawiesić. Rząd ustalając kartel przymusowy wchodzi na teren dla siebie niebezpieczny i niezbyt się nadający do opanowania środkami, które stoją do jego dyspozycji. Przymus kartelowy jest wyrazem programu sklerozy ekonomicznej. Z reguły natężenie tęsknot do przymusu kartelowego i stopień zadowolenia z przymusu są odwrotnie proporcjonalne do rentowności danego zakładu przemysłowego. Promatorowie przymusowych organizacyj kartelowych są zwykle jednostki gospodarcze, które będąc wystawione na sztych normalnej konkurencji musiałyby zbankrutować. Natomiast opozycję przeciwko przymusowym kartelom stanowią elementy dające sobie radę własnemi siłami“.

W obecnej chwili w Polsce jest około 60 kartelów w najrozmaitszych gałęziach produkcji. Jest objawem bardzo ujemnym, że poważna część istniejących kartelów powstała w drodze przymusu.

Poniżej podajemy spis 50 największych kartelów:

W przemyśle spożywczym: 1) Bank Cukrownictwa, 2) Spółka Producentów Krochmalu, 3) Zrzeszenie Producentów Drożdży, 4) Spółka Handlowa Cukrowni Związkowych, 5) Parafiny i Świec.

Wprzemyśle włókienniczym: 1) Biuro Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych, 2) „Centrowata“, 3) Zjednoczone Biuro Sprzedaży Płócien Introligatorskich, 4) Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej, 5) Konwencja Przędzalni Wełny Czesanej.

W przemyśle papierniczym: 1) Centralne Biuro Sprzedaży Tektury Surowej, 2) „Bibukol‘, 3) Porozumienie Fabryk Papieru bezdrzewnego „Emkaes“, 4) „Centropapier“ Sp. z ogr. odpow.

W przemyśle mineralnym: 1) Zjednoczenie Wytworców Drenów i Dachówek, 2) Centralne Biuro Sprzedaży Wyrobów Kamionkowych, 3) Balony Szklane, 4) Biuro Sprzedaży Szkła Okiennego, „Verpol“, 5) „Centrocement“, 6) „Centrosanit‘.

W przemyśle chemicznym: 1) Porozumienie Fabryk Obuwia Gumowego, 2) Porozumienie Fabryk Karbidu, 3) Zjednoczenie Sprzedaży Kwasu Siarkowego, 4) Zjednoczone Fabryki Kwasu Węglowego,, 5) Polski Komitet Azotowy, 6) Związek Polsko - Gdańskich Refineryj Olejów Jadalnych, 7) Porozumienie Fabryk Materjałów Wybuchowych, 8) Porozumienie Zjednoczonych Fabryk Farb i Lakierni, 9) Związek Koksowni, 10) Biuro sprzedaży Komisowej Produktów Chemicznych „Chemkomis“, 11) Zrzeszenie Producentów Technicznego Oleju Rycynowego w Polsce, 12) Hurtownia Ceraty, 13) Zrzeszenie Producentów Sirytusu Melasowego.

W przemyśle metalowo - mechanicznym: 1) Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Rur, 2) Syndykat Polskich Hut Żelaznych, 3) Syndykat Odlewni Radjatorów „Sor“, 4) Biuro Sprzedaży Rur Zjednoczonych Odlewni Polskich „Rurpol“, 5) Zjednoczenie Polskich Emalijerni, 6) Zjednoczone Fabryki Lin Stalowych, 7) Towarzystwo Kabli Dalekosiężnych TKD, 8) Biuro Sprzedaży Fabryk Tub Metalowych i Korków Natryskowych „Tubkor“, 9) Syndykat Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych, 10) Centralne Biuro Sprzedaży Rur Izolacyjnych, 11) Syndykat Odlewni i Emalijerni Żeliwa, 12) Centralne Biuro Sprzedaży Drutu Miedzianego, 13) Zjednoczone Fabryki Łańcuchów, 14) Wydział Akwizycji Łopat, 15) Zjednoczone Polskie Fabryki Śrub, 16) Centralne Biuro Sprzedaży Przewodów „Centroprzewód“, 17) Żarówek.

Ostatnio projektowany jest przymus organizacji kartelowej przemysłu piwowarskiego. Przeciwko temu wypowiedział się większość izb przemysłowo-handlowych.

Udział nierolników w nabywaniu gruntów z parcelacji: — W roku 1931-ym nierolnicy jako nabywcy gruntów z parcelacji stanowili następujący odsetek:

Warszawa	62,7	proc.
Piotrków	62,0	„
Kielce	16,2	„
Lublin	13,6	„
Białystok	5,8	„
przeciętnie na obszarze centralnych urzędów ziemsk.	37,0	„
Wilno	2,6	proc.
Grodno	2,8	„
Brześć n/B	2,2	„
Łuck	4,1	„
przeciętnie na obszarze wschodnich urzędów ziemskich	3,1	„
Tarnopol	1,0	proc.
Stanisławów	5,9	„
Lwów	4,1	„
Kraków	5,6	„
przeciętnie na obszarze południowych urzędów ziemsk.	3,3	„
Katowice	29,6	proc.
Poznań	37,5	„
Grudziądz	23,5	„
przeciętnie na obszarze zachodnich urzędów ziemsk.	32,3	„

smu ąao Przytoczone dane ilustrują charakter rolniczy rejonów wschodnich i południowych. *h.*

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś 19 Wincentego jutro Kamila

Wschód słońca g. 3.57

Zachód słońca g. 20.25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Ciśnienie: 752.
Temperatura najwyższa: + 27.
Temperatura średnia: +22.
Temperatura najniższa: +17.
Opad: 1.
Wiatr: północno-zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: przelotne opady.

MIEJSKA

— Rada Miejska. — Posiedzenie Rady Miejskiej z uwagi na potrzebę przyszykowania potrzebnych materjałów przesunięto z 21 na 26 bm. Sprawa ławnika Łokuciewskiego ma wpłynąć na to posiedzenie i będzie głównym tematem obrad.

— Lustracja cechów żydowskich. —Urząd przemysłowy przeprowadził ostatnio lustrację gospodarki w cechach żydowskich.

Ustalono niezwykły chaos w księgowości cechu fryzierów, co pociągnęło za sobą zawieszenie w czynnościach zarządu kasy samopomocy tego cechu

— Regulacja Piekiełka. — Magistrat przystąpi w najbliższym czasie do układania na ul. Piekiełko jeźdni i chodników, brak których dawał się tam bardzo odczuwać.

— Nowe przedsiębiorstwa handlowe. — Ostatnio na terenie miasta powstało 17 nowych sklepów, przeważnie obliczonych na sezon. Likwidacji zaś uległo kilka poważnych firm.

POCZTOWAI

— Telegramy do Gdańska. — W ruchu telegraficznym z Wolnem Miastem Gdańskiem wprowadza się z dniem 1 sierpnia r. b. wymian telegramów na blankietach ozdobnych ze znakiem „Lx“ za opłatą dodatkową w wysokości 1 zł.

— Obroty poczty w m-cu czerwcu. — W ubiegłym miesiącu poczta w Wilnie wysłała: listów zwykłych — 120,745, listów poleconych — 58,900, listów wartościowych — 1896, paczek — 8413, czasopism — 630,590, depesz — 7231

W tym samym czasie do Wilna nadeszło: listów zwykłych —717,165, listów poleconych — 61129, listów wartościowych —4150 paczek—11352, czasopism--- 53948, depesz — 8134. Rozmów miejscowych było 1756001. Zysk poczty z tych obrotów wyniósł — 223,712 zł.

W porównaniu z miesiącami ubiegłemi obroty poczty wykazują znaczną zniżkę.

RÓŻNE

— SPROSTOWANIE. — Do wczorajszego artykułu wstępnego „Jeszcze jedno niebezpieczeństwo“ skutkiem przeoczenia wkradł się błąd na samym wstępie. Zamiast „Stopień uprzemysłowienia północno - zachodniej części“ należy czytać: „...północno - wschodniej części“.

— Wycieczka w Beskidy Zachodnie, Tatry i Pieniny. — Oddział Warszawski Pol. Tow. Tatrzańskiego urządza w okresie od 7 do 28 sierpnia r. b. trzy tygodniową wycieczkę w Beskidy Zachodnie, Beskidy Śląskie, Tatry i Pieniny, traktowaną jako obóz wędrowny, tj. z noclegami codziennie w innej miejscowości, względnie innem schronisku turystycznem. Wycieczkę prowadzić będzie **dr. Mieczysław Orłowicz** (Warszawa, Min. Komunikacji). W wycieczce można przyjmować udział także częściowo t. j. tylko na pewną część wycieczki. Bliższe informacje i zgłoszenia pod adresem prowadzącego w terminie do 31 lipca r. b.

— Rzemieślnicy żydowscy przeciwko ławnikowi Krukowi. — W łonie zw. rzemieślników - żydów powstała opozycja przeciwko prezesowi, ławnikowi Krukowi z powodu jego działalności na terenie magistratu.

Chodzi o to, że ławnik Kruk nie poparł na ostatniem posiedzeniu wniosku o obniżenie komornego, jak również nic jakoby nie poczynił, by przeciwstawić się zarządzeniu w sprawie zamknięcia studzien na rynkach,— co jak notowaliśmy handlarze żydowscy uważają za wysoce krzywdzące posunięcie ze strony magistratu.

W odpowiedzi na stawiane zarzuty p. Kruk, nadesłał do związku list, w którym wyraża gotowość udzielenia wyjaśnień przed specjalną komisją.

— Źródło na Górze Bouffałowej.. Podczas robót ziemnych przy budowie parku na Górze Bouffałowej natrafiono na obfite źródło wody, tryskające z dużą siłą.

Woda ze źródła będzie skierowana do przewodów kanalizacyjnych.

— Ukarani handlarze — cudzoziemcy.— Za handel bez dostatecznych uprawnień ukarano grzywną 500 cudzoziemców. Ustawa przemysłowa przewiduje, że każdy handlujący winien mieć uregulowaną sprawę obywatelstwa i ukarani cudzoziemcy tego obowiązku szczególnie nie przestrzagają.

— RZEMIEŚLNICZA WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA. Zarząd Centralny Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj. wileńskiego — pragnąc zapoznać ogół członków z ważniejszemi ośrodkami przemysłowemi, oraz z zabytkami historycznemi Rzeczypospolitej, w miesiącu sierpniu br. organizuje 7-mio dniową wycieczkę krajoznawczą do Gdyni i Gdańska.

Wycieczka w czasie podróży zwiedzi następujące miejscowości, a mianowicie: zakłady przemysłowe białostockie, Warszawę, Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz, Gdynię i Gdańsk.

Koszta wycieczki (oprócz odżywiania się), są minimalne tj. 27 zł. od osoby — resztę wydatków pokrywa Zarząd Centralny ZMR. i P. woj. wileńskiego.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Sekretarjat Zrzeszenia do dnia 25 bm. ul. Mickiewicza 23—5, tel 369, w godzinach urzędowych.

TEATR I MUZYKA

— Park imienia Żeligowskiego. — Dziś wielki koncert symfoniczny pod batutą prof. Walerego Bierdiajewa z udziałem salisty Alberta Katza (wiolonczela).

Koncert dzisiejszy jest poświęcony wyłącznie muzyce Czajkowskiego i obejmuje w swym bogatym programie: 6-tą symfonję patetyczną, warjacje na temat Rococo, W cerkwi i marsz słowiański. Początek o godz. 8,15 wiecz. Wejście tylko 40 gr.

— „Florette et Patapon“ premjera w Teatrze Letnim. — Dziś, we wtorek 19 lipca, o godz. 8 m. 15 — wesoła farsa Hennequin'a p.t „Florette et Patapon“. Humor zawarty w tej farsie rozweseli całą widownię, która śmiać się będzie do utraty tchu. Udział biorą pp. Gliński, Ciecierski, Grelichowska (1-szy występ) Szurszewska, Dejunowicz, Zastrzeżyński, Jaśkiewicz, Zielińska, Zastrzeżyńska, Stanisławska, Brusikiewicz, Wasilewski, Czapliński, Puchniewski, Moranowicz, Janiszewski i inni.

Jutro, o godz. 8,15 „Florette et Patapon“.

— W teatrze Lutnia przedstawienie zawieszone z powodu technicznych przygotowań do rekordowej sztuki M. Tołstoja i P. Szczegolewa pt. „Azef“. Premjera 29 lipca.

— Najbliższa premjera w Lutni. — W nadchodzący piątek 22 b.m. premjera najnowszej sztuki genjalnego Bernarda Shaw'a pt. „Lichwa mieszkaniowa“.

— Most w Bernardynce. — Rozebrany podczas powodzi most łączący ogród po - Bernardyński z górą Trzykrzyską, został ponownie przez saperów ustawiony i oddany do użytku publicznego.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Spór o sierżanta Griszę“.
HOLLYWOOD — „Bezbronne dziewczę“
CASINO — „W pogoni za miljonami“.
PAN — „Na zachodzie nie było tak źle“.
ŚWIATOWID — „Wieczny Płomień“.
STYLOWY — „Serce na ulicy“.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— OFIARA KĄPIELI. — W dniu 17 bm. w czasie kąpieli w rzece Wilji, około ul. Witoldowej utonął Kozakiewicz Józef lat 59 (Lipowa 13).— Zwłoki wydobyto i przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

— Aresztowanie b. urzędnika Magistratu. — Z polecenia władz sądowych został aresztowany b. urzędnik magistratu Paweł Mrozowski. Powody zatrzymania nie są bliżej znane.

— OKRADZENIE OFICERA. — Z wozu na ul. Piłsudskiego, skradziono na szkodę pułkownika Filipkowskiego Władysława — (Kalwaryjska 11) pakunek zawierający: — płaszcz letni, kołdrę, oraz inne drobne rzeczy, łącznej wartości 450 zł. Podejrzenia — brak.

— Złodzieje na Konarskiego i Słowiańskiej. — Nieznani sprawcy skradli z mieszkania Dudkiewiczowej Eleonory (Konarskiego 60) na jej szkodę garderobę męską, oraz bieliznę łącznej wartości 300 zł.

— Również mieszkaniowi złodzieje. — Zapomocą wyjęcia szyby z okna dostali się do mieszkania Klimaszewskiej Antoniny (Słowiańska 11) złodzieje, skąd skradli futro na lisach oraz bieliznę łącznej wartości 700 zł., Jak się okazało, kradzieży tej dokonał Łunkiewicz Bolesław (Listopadowa 14) oraz Piotrowski Aleksander (Połocka 4), których zatrzymano. Skradzione rzeczy znaleziono u pasera Sperskiego Józefa (Nowogródzka 35) i zwrócono poszkodowanej.

— NIESAMOWITY DOBROCZYŃCA. Wczoraj w godzinach popołudniowych przy wejściu do hotelu „Bristol“ w Wilnie, jakiś starszy pan począł rzucać pieniądze na chodnik. Momentalnie powstało zbiegowisko, zlikwidowane dopiero po przybyciu policji.

WISZNIEW

— SAMOSĄDY. — We wsi Słoboda, gm. wiszniewskiej pow. wilejskiego Paweł i Bazyli Dubiago dopuścili się samosądu na osobie brata Jana, zadając mu kilka ciężkich ran nożem w okolicę płuc.

Podobny wypadek zanotowano również w kol. Sieliszcze gm. Wiazyń, gdzie Mikołaj Plaks usiłował zabić brata swego Aleksandra, raniąc go ciężko siekierą w ramię. — Oba zajścia wynikły na tle nieporozumień rodzinnych przy podziale spadku.

BUDSŁAW

— SAMOBÓJSTWA. — We wsi Wułkołaty gm. Budsław pozbawił się życia, strzelając do siebie z dubeltówki 22-letni Wincenty Sielicki. Cierpiał on ostatnio na silny rozstrój nerwowy, spowodowany przedłużającą się chorobą organów słuchowych.

We wsi Turowszczyzna gm. kurzenieckiej powiesił się w chlewie Paweł Zurycho, zdradzający ostatnio objawy choroby umysłowej.

ZAJŚCIE W WARSZTATACH ARBONU

NADZORCY SZWAJCAROWI NARZUCONO WOREK NA GŁOWĘ

WILNO. Wczoraj rano w warsztatach mechanicznych „Arbonu“ przy ul. Legjonowej, doszło do zajścia między pracownikami warsztatowymi a nadzorcą technicznym, Szwajcarem Glazerem.

Około godziny 9 rano, kiedy Glazer znajdował się na terenie warsztatów, podeszło do niego kilku szoferów, usiłując zarzucić mu worek na głowę.

Glazer bronił się, lecz został obalony na ziemię i związany. Szwajcara szoferzy usunęli z warsztatów.

„Złoty Sztandar“ przed Sądem Okręgowym

Proces o porwanie dziecka Lejbowicza

JAK Z ALBUMU PRZESTĘPCÓW.

Dawno już sala Sądu Okręgowego nie widziała takiej publiczności, jak ta, która zaległa ją wczoraj podczas sensacyjnego procesu przeciwko Lewinsonowi et Co. o porwanie dziecka Lejbowicza. — Większość wśród niej to twarze żywcem wycięte z albumów policyjnych wydziału śledczego.

Nic jednak dziwnego. Przecież to proces, w którym główną figurą jest wileński Al Capone, król podziemi, mający już wyrobioną sławę — Chawe Bobkes.

SIŁĄ PRZYZWYCZAJENIA.

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem procesu, ginie z kieszeni portfel jakiemuś studentowi. Zmusza to policję do interwencji, wobec czego większość niepożądanych złodziejaszków usuwają posterunkowi na ulicę, na salę zaś wpuszczają tylko tych, którzy mają występować jako świadkowie.

DEFILADA OSKARŻONYCH.

Punktualnie o godzinie 1-szej po południu wprowadzają na salę oskarżonych.

Na czele bandy z majestatyczną miną Lewinson.

W przeciwieństwie do swych kolegów, którzy posiadają na sobie ubrania aresztanckie, jest ubrany w doskonały garnitur, uzupełniony jaskrawym krawatem rumba.

Wystarczy spojrzeć na jego twarz, ażeby dojść do przekonania, że ten tłusty osobnik nie nadarmo piastował godność herszta groźnej ongiś bandy złodziejskiej. Szczególnie wyraźnie świadczy o tem jego nalana sadłem twarz, oraz chytrze błądzące po sali oczy.

OBROŃCY.

Ławę obrończą zajmują kolejno adwokaci: Czernichow, Andrejew, Fridman, Rudnicki, apl. adw. Barańczyk oraz adw. Engiel.

PERSONALJA OSKARŻONYCH.

Za chwilę rozlega się sakramentalny głos woźnego: „proszę wstać“ i na salę wchodzi sąd w składzie: przewodniczący sędzia Orlicki oraz sędziowie Zaniewski i Szpakowski. W fotelu dla oskarżyciela publicznego zasiada wiceprokurator Rabczewski.

Przewodniczący przystępuje do sprawdzania personalij oskarżonych.

— Oskarżony Zelik Lewinson?
— Tak.
— Lat 64?
— Tak.
— Wyznanie mojżeszowe?
— Tak.
— Posiada pięcioro dzieci?
— Jest.
— Sądownie karany?

W tem miejscu następuje w odpowiedziach oskarżonego pewne wahanie się, aż wreszcie pada przytłumiona odpowiedź: „tak“. Siedział 1 rok na Łukiszkach za kradzież.

Tak samo zapoznali się z atmosferą tego więzienia oskarżeni Rubin Kantor i Berel Kranic, pierwszy z zawodu furman, drugi malarz.

Reszta oskarżonych: Abel Witkin, Genia Kantorowa i 70-letnia Basia Klugier sądownie karani nie byli.

POWÓDZTWO CYWILNE.

Zkolei przewodniczący odczytuje podanie, które wpłynęło od Lejbowicza z prośbą o przyznanie mu powództwa cywilnego w sumie 552 zł., z czego 500 zł. przypada na nagrodę, jaką Lejbowicz wypłacił wydziałowi śledczemu za odnalezienie syna.

Przeciwko tej prośbie oponuje adw. Andrejew, pomimo to sąd postanawia prośbę Lejbowicza uwzględnić.

OBROŃCY ŻĄDAJĄ NOWYCH ŚWIADKÓW.

Następuje przemówienie adw. Engla, który prosi o powołanie na rozprawę nowych świadków, przyczem dwaj z tych świadków — małoletni synowie niejakiego Lipmana Solecznika, zamieszkałego przy ul. Zawalnej 32 — mają zdaniem obrońcy stwierdzić, że list, wysłany do Lejbowicza z żądaniem okupu za zwolnienie syna, był pisany nie przez oskarżonego Krawca, lecz przez jednego z nich

Okoliczność tę mają taksamo potwierdzić jeszcze trzej inni świadkowie, odsiadujący obecnie karę w więzieniu na Łukiszkach, o powołanie których na rozprawę również prosi adw. Engiel.

Podobną prośbę o sprowadzenie nowych świadków wypowiada zkolei adw. Andrejew.

Prośby te sąd uwzględnia, przyczem na żądanie adw. Engla, postanawia jeszcze powołać nowego kalligrafa p. M. Brzeskiego, celem powtórnego przeprowadzenia ekspertyzy wspomnianego powyżej listu.

ODROCZENIE PROCESU.

Podczas sprawdzania obecności świadków, okazało się, że na rozprawę nie przybyli świadkowie oskarżenia, przebywający obecnie na urlopie w Busku: aspirant Niemira oraz przodownik policji Markowski.

Szczególnie ważne mają być zeznania świadka Niemiry.

Wobec takiego stanu rzeczy, sąd udaje się na naradę, po której wynosi rezolucję, że z powodu niestawiennictwa aspiranta Niemiry, cały proces zostaje odroczony do czasu przybycia tego świadka. *p. w.*

Pożar w Rudominie

WILNO. — Wczoraj w Rudominie w czasie zabawy tanecznej organizowanej przez młodzież żydowską w tamtejszym Domie Ludowym z powodu oberwania się lampy wybuchł pożar. Płomienie ogarnęły po chwili cały budynek wraz ze znajdującymi się tam urzędami. Całkowitemu zniszczeniu uległa centrala telefoniczna tamtejszej agencji pocztowej.

Akta kancelarji parafjalnej, jak również kasę, zdołano uratować. Wskutek zniszczenia przewodów telefonicznych komunikacja z Rudominem była częściowo przerwana. — Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Podczas akcji ratowniczej większych wypadków z ludźmi nie zanotowano. Policja dochodzi, w jakich okolicznościach nastąpiło oberwanie się lampy.

UTONIĘCIA NA WSI

WILNO. — W ostatnich dniach na terenie powiatów znowu zanotowano kilka utonięć podczas kąpieli.

Koło wsi Sutoki, gm. kościeniewieckiej, pow. wilejskiego utonęła w Wilji 8-letnia Streż.

Koło Druji w rzece tej samej nazwy utonął 17-letni Ichel Frejdkin. W jeziorze Dryświaty tuż pod Brasławiem znaleziono trupa nieznanej kobiety w wieku lat 25—30, z licznemi obrażeniami na całem ciele. —Nie jest wykluczone, że kobieta ta padła ofiarą zbrodni. Policja prowadzi dochodzenie.

Na rzece Wilji w gm. smorgońskiej wywróciła się łódź, w której znajdowali się mieszkańcy wsi Korzenie: 18-letni K. Sosno, jego brat Józef, 20-letni Jan Alchimowicz, 20-letni Włodzimierz Żabiński. Sosno, nie umiejąc pływać utonął.

Zagadkowa śmierć chłopki

WILNO. — Zagadkowy wypadek zdarzył się we wsi Junk igm. postawskiej.

Mianowicie onegdaj nad ranem w chlewie Mikołaja Hrynki ujawniono powieszone zwłoki jego żony 50-letniej Elżbiety. Oględziny zwłok nasuwają uzasadnione przypuszczenia, że Hrynkowa zmarła gwałtowną śmiercią wskutek uduszenia. Jedynie dla zatarcia śladów zbrodni została następnie powieszona.

Zajście w Cielętniku

Jak wiadomo, onegdaj późnym wieczorem trzech tajemniczych osobników dokonało niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na przechodzącego Cielętnikiem b. studenta politechniki warszawskiej Majewskiego (ul. Sapieżyńska 6).

Napastnicy zadali Majewskiemu żelaznemi drągami cały szereg ciosów, a gdy ten upadł zrabowali mu marynarkę, buty, zegarek oraz portmonetkę w której znajdowały się 2 złote poczem zbiegli.

Mocno rannego Majewsikego przewieziono wówczas do szpitala żydowskiego za napastnikami zaś wszczęto poszukiwania.

Obecnie dowiadujemy się, że pomimo energicznych wysiłków władz policyjnych napastników owych dotychczas jednak nie ujęto.

Zdrowie natomiast Majewskiego, na skutek odbicia obu płuc oraz wnętrzności przedstawia się beznadziejnie i lekarze nie rokują mu życia.

Ranny wyraził życzenie umrzeć w rodzinie, wobec czego wczoraj przeniesiono go ze szpitala do domu.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI JOZEFA ZAWADZKIEGO
Aktualne książki Władysława Studnickiego
1) Rosja sowiecka w polityce światowej 8 zł.
2) Daleki Wschód w polityce światowej 5 zł.

Uwadze pp. wynajmujących letniska, pensjonaty, pokoje i t. p.
Ogłoszenia do **„SŁOWA“** i do innych pism bardzo tanio załatwia
Biuro Reklamowe St. Grabowskiego
ul. Garbarska 1, tel. 82.

Jedyny w Wilnie i na kresach konsygnacyjny Dom Towarowy najpoważniejszych w kraju fabryk włókienniczych
Z. Kazaski
Wilno, Wielka 36
zawiadamia, iż nadeszły
ostatnie szlagiery
na sezon **letni**
Ceny fabryczne.

Cudowny doktór Alosza

CZYLI O NAIWNOŚCI LUDZKIEJ

Alosza ma zapewniony dobrobyt. Nazwiska jego w okolicznych wsiach nikt nie zna. Na arenie pracy społecznej, w roli doktora medycyny, wystąpił na początku lata roku zeszłego we wsi Prudy pow. Słonimskiego i z błaskawiczną szybkością zdobył popularność we wszystkich zakątkach województwa Nowogródzkiego.

Mieszkając w Prudach, Alosza rozwinął tak szeroką praktykę, jakiej mógłby pozazdrościć nawet niejeden profesor uniwersytetu. Od rana do wieczora, cały dziedziniec Aloszy oraz przylegająca do domu ulica były przepełnione furmankami z pacjentami w oczekiwaniu kolejki, siedzieli i leżeli na ziemi i na furach, przysłoniętych budami, ludzie obojga płci w różnym wieku, z najróżnorodniejszemi chorobami. Coraz większy napływ ludzi chorych do Aloszy trwał do późnej jesieni 1931 r., po zimowym zaś zaniku frekwencji, na początku wiosny roku bieżącego, Alosza niespodziewanie dla wszystkich, opuścił Prudy i przeniósł się na „praktykę“ do miasteczka Szczary pow. Słonimskiego.

Tu niektórzy z obywateli w rozmowie ze sobą, zaczęli mianować Aloszę **ugodnikom** (świętym), co jeszcze więcej podnosiło jego autorytet i zwiększało frekwencję chorych. W Szczarze u Aloszy zjawił się nawet już **kaznaczej** (skarbnik), który jak na pierwsze początki, ustalił ceny następujące: lekarska porada złotych 5; wprowadzenie chorego do chaty Aloszy bez kolejki złotych 10.

Mimo wysokie ceny, frekwencja chorych bywa tak wielka, że wiele z nich powracało do domu, nie doczekawszy się kolejki.

Oto w krótkich zarysach Curriculum Vitae doktora Aloszy od dnia ukazanai się jego na terytorjum powiatu Słonimskiego do ostatniej chwili.

Sądząc ze słów pielgrzymów, Alosza młody człowiek lat 25, przyjmuje chorych, leżąc w łóżku z zamkniętemi oczyma, które otwiera na sekundę przy wejściu do chaty nowego odwiedzającego. Mówi niewyraźnie, bełkocząc, tak że zrozumieć go niepodobna; ręką i nogą z jednej strony nie włada; przy łóżku jego nieodłącznie siedzi matka, która odpowiada na pytania chorych i tłumaczy im niezrozumiałą mowę syna na język miejscowy.

Alosza sam chorych nie leczy, lecz misja jego polega na zgadywaniu choroby, na leczenie zaś odsyła pacjenta do innych lekarzy, mówiąc krótko:

— Boleźń twoja powierchownaja, a spasitiel swoj żywiot w dzierewnie N. mieżdu Mirom i Zamirjem i nazywajetsia on Jemiljanczyk.

Lub: **Boleźń twoja wnutrenja, a spasitiel twoj żywiot w Poznani i nazywajetsia S.**

Na takich krótkich odpowiedziach na pytania chorych polega cała diagnostyka chorób i wskazania terapeutycznych środków przeciwko nim.

Cóż właściwie wabi chorych do Aloszy i zmusza ich całemi dniami do wysiadywania u drzwi jego domu? — zapyta czytelnik.

Odpowiedzieć na to pytanie, znając psychologję wieśniaków, nietrudno. Na podstawie powyższego widać, że **Alosza zgaduje choroby** nie drogą zewnętrznych oględzin chorych, a drogą jasnowidzenia, **leżąc w łóżku** z zamkniętemi oczyma, t. j. zgaduje cudownym sposobem zapomocą jakiejś nienaturalnej siły, która tkwi w nim, kieruje jego rozumem i mówi jego ustami niezrozumiałym językiem.

Chorzy tylko nie są pewni, jak właściwie Alosza zgaduje — drogą jasnowidzenia, czy też kierując się nieczystym duchem, tam zaś gdzie chodzi o uratowanie człowieka od śmierci różnica w źródłach prawdy niema znaczenia — tak mówią na wsi.

* * *

Gdy się rozpatruje szczegóły tego „cudownego“ lecznictwa, mimowolnie powstaje pytanie czy za plecami sparaliżowanego **doktora** Aloszy nie kryje się cała kompanja spryciarzy, która korzystając z niskiego poziomu kulturalnego miejscowej ludności, wozi go z miejsca na miejsce w charakterze żywego fantoma dla zwabienia naiwnych ludzi, którzy potem rozpowszechniają na wsi legendarne słuchy o zadziwiających zdolnościach Aloszy. **Medicus.**

OTWOCK Leśna stacja klimatyczna. Sezon całoroczny
Wskazania: wszelkie stadja chorób płucnych, ozdrowiny, wyczerpanie, niedokrwistość, zołzy, krzywica, choroby serca
Liczne sanatorja, komfortowe pensjonaty. Kasyno. Zakład przyrodoleczniczy.
Ceny umiarkowane

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Profesorki dobrego smaku

W wielkich magazynach konfekcyjnych i galanteryjnych Ameryki zjawiła się ostatnio nowa postać, której popularność z dnia na dzień wzrasta.— Postać ta, to kobieta, przeważnie w średnim wieku, ubrana z niebywałym smakiem i według ostatniej mody.— Nazywają ją „the stylist", a zawód jej „styling".

„The stylist" jest wychowawczynią publiczności w sprawach dobrego gustu i smaku.

„The stylist" nie należy właściwie do personelu sklepowego, krąży ona wśród publiczności i sprzedających— jednym i drugim służy radą i pomocą, a na podstawie zebranych spostrzeżeń informuje swoich szefów co do ewentualnych zmian, jakie poczynić należy w przyszłej modzie, jak należy iść na rękę publiczności i jej zachciankom w dziedzinie mody.

Szef firmy porozumiewał się do niedawna jeszcze sam z dostawcą i według własnego widzimisię dawał obstalunki na taki kolor, gatunek i deseń materjału. Dziś zajmuje on się tylko handlową stroną tej sprawy, o kolorze, deseniu materjałów, kroju, przybraniu i wykończeniu gotowych rzeczy decyduje „the stylist".

Weźmy pierwszy lepszy przykład: rysownik fabryki tkackiej chce wypuścić na rynek materjały w duże desenie kwiatowe. Fabryka jego pertraktuje ze sklepem, który byłby ewentualnym nabywcą nowego materjału.— Materjał podoba się właścicielowi sklepu, radby dać przychylną odpowiedź, ale radzi się przedtem swojej „stylistki".

Ta odrzuca stanowczo przysłaną próbkę: moda lubuje się obecnie w fałdach, materjałów w duże desenie nie można układać w fałdy, deseń ginie zupełnie i zatraca swoją linję, należałoby raczej zaprojektować materjał w pasy.

Pierwszą „stylistką" w Ameryce była niejaka Joan Crayton, dawna gwiazda jednego z teatrzyków na Broadway'u.

Nabyte na scenie doświadczenie w sprawach mody posłużyło jej zamiast fachowego wykształcenia. Dziś jest ona jedną z najlepiej wynagradzanych w Nowym Yorku „profesorek dobrego smaku", płaca jej wynosi 500 dolarów tygodniowo.

Dzięki Joan Crayton otrzymały posady setki kobiet. Dziś istnieje już w New Yorku związek zawodowy „The stylist". Najgorzej płatne z nich zarabiają do 100 dolarów tygodniowo, a gwiazdy „stylistyczne" licytują się wielkie i największe domy towarowe New Yorku.

ZE ŚWIATA

NAJZIMNIEJSZE MIEJSCE NA ZIEMI

W opisie katastrofy, jaka spotkała Theodora Koven i Allena Carpe niedawno przy schodzeniu ze szczytu góry Mount McKinley, Albert Lindley powiada, że znalazł termometry, pozostawione przez ekspedycję Stucka — Karstena na wysokości 10000 stóp. Strzałki, zapisujące stan termometru — w danym czasie, wykazywały, że termometr opadał na tej wysokości do 96-ciu stopni poniżej zera Fahrenheita. A są pewne wskazówki, że termometr opadał nawet do stu stopni.

Stosownie do tego, co powiada miesięcznik „Meteorogical- Glossary" najniższą temperaturą, jaką gdziekolwiek zanotowano na globie ziemskim było 93,6 st. Fahrenheita poniżej zera. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że termometry, pozostawione na górze McKinley ustaliły nieznany dotychczas rekord zimna. Lotnicy, szukający sławy, przez wzbijanie się ze swymi latawcami na nieosiągnięte jeszcze wysokości, raportowali 75 stopni Fahrenheita poniżej zear na wysokości 35,000 stóp. Najniższą temperaturą, jaką kiedykolwiek zanotowano w miesiącach zimowych w Stanach Zjednoczonych, było 68 stopni poniżej zera Fahrenheita.

W Werchojańsku na Syberji, które to miejsce kiedyś uważano za najzimniejsze na kuli ziemskiej, temperatura opada do 92-ch stopni Fahrenheita poniżej zera. — Rosyjscy geologowie odkryli jednak jeszcze zimniejsze miejsce na terytorjum rosyjskiem. Znajduje się ono u górnych źródeł rzeki Indigirka, otoczonej górami od 7000 do 10000 stóp wysokiemi. Tam przeciętna temperatura od grudnia do lutego wynosi od 95-ciu do 97-iu stopni Fahrenheita poniżej zera.— Należy więc miejsce to uważać za najzimniejsze na kuli ziemskiej.

LECZNICA LITEWSKIEGO STOW. POMOCY SANIT.
Wilno, ul. Wileńska 28, tel. 846
Przyjęcia 10—3 pp.
GABINET RENTGENOWSKI
czynny 11—6 pp.
Opłata za leczenie i utrzymanie w lecznicy oraz za wszelkie zabiegi lekarskie i rentgenowskie **została obniżona**

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się

działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

Landwarów

i

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Giełda warszawska

DEWIZY:

Belgja 123,90—124,21—123,59.
Holandja 359,35—360,25—358,45.
Londyn 31,62,—31,60—31,76—31,46
Nowy York 8,923—8,943—8,903
Nowy York kabel 8,928, — 8,9,48 — 8,908.
Paryż 34,08—35,52—34,89.
Praga 26,40—26,46—26,34.
Szwajcarja 174,00—174,43—173,57.
Berlinw obr. nieofic. 211,90.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PDOCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowl. 36.
4 proc. inwestycyjna 94.
4 proc. inw. seryjna 98,75.
5 proc. konw. 36.
4 proc. dolarowa 47,75.
7 proc. stabilizacyjna 47—47,38 — 46,88
8 proc. L. Z. BGK i BR. obl. BGK 94.
Te same 7 proc. 83,25.
4 i pół proc. ziemskie 34,75.
4 i pół proc. warsz. 46—47—46.
5 proc. warszawskie 55—55,25—55,50. —55,75 — drobne.
8 proc. Częstochowy 50,25—49,75.
8 proc. Łodzi 54.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

polskie w Nowym Yorku:
Bank Polski 72,50.

POŻYCZKI:

Dillonowska 55. Stabilizacyjna 46,50.

OFIARY

T. i A. Zakrzewskie na remont dzwonnicy przy kościele Św. Jana zł. 7.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

FABRYKA I SKŁAD MEBLI
W. WILENKIN i S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20,
dom własny. Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie zniżone.

RABKA Zdrojowisko dla DZIECI i dorosłych
SOLANKI JODO-BROMOWE, BOROWINA, INHALACJE, HYDROPATJA.
Ceny bardzo umiarkowane.
Wszelkich informacyj udziela KOMISJA ZDROJOWA w RABCE

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IV, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1932 roku od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 41 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hirsza Dajchesa i Lejby Dejcza, składających się z różnych skór, oszacowanych na sumę złotych 620.

Komornik *A. Maciejowski.*

Dźwiękowe Kino **„HELIOS"**
Ceny nie zmienione: od 40 gr
Wszechświatowa atrakcja. Genjalny **Charlie Chaplin** w swoim ostatnim dźwiękowcu **MIASTA"**
Premjera! Tryumfalne arcydzieło, za którem szaleje cały świat **„ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA"**
Scenarjusz muzyka i realizacja Charlie Chaplina. Film który wzbudził zachwyt całej kuli ziemskiej. Najpotężniejsza komedja wszystkich czasów. Nad program: **Rapsodja Liszta.**
Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-y seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47. Tel. 15-41.
Ceny od 25 gr. Parter dz. 60 gr.
Dziś. Najpromienniejsza symfonja wielkiego uczucia. Arcydzieło sztuki filmowej
Akordy Miłości
osnute na tle czarującej sielanki miłosnej Tomasza Hardy. W rol. gł. urocza para kochanków MAŁGORZATA ALLAN i JOHN BATTEN. Pieśni w wykonaniu słynnego kwartetu „Gottam Singers". Nad program: urozmaicone dodatki dźwiękowe, Na scenie: występ fenomenalnego jasnowidza — telepaty WŁADZIA ZWIRLICZA. W programie: odgadywanie myśli. Początek o godz. 4, 6, 8, i 10,15. W dnie świąt. i soboty o godz. 4-ej.

Dźwiękowe kino **„PAN"**
Ceny od 30 gr. Dziś ostatni dzień podwójnego programu
„Na zachodzie nie było tak źle"
i prześlicznej rewji **„Hallo!... tu mówi Jarossy!"**
Jutro premjera Wspaniała arcykomedja salonowa
Jaki papa taki syn
z niezrównanym, niepoprawnym zdobywcą serc niewieścich ADOLFEM MENJOU w roli tytułowej. Akcja toczy się: Z początku u stóp piramid pod piekielnym żarem samumu, następnie wśród „złotej młodzieży" Paryża. Hulanki! Dancingi! Humor! Nader komiczne sytuacje! Śpiew! Muzyka! Nad program: Aktualne dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8, i 10,15 W dnie świąt. o godz. 2-ej.

GWARANTOWANY ŚRODEK IZOLACYJNY
Hydrofuge „CASTOR"
domieszka do zaprawy cementowej, nagrodzony **Złotym Medalem** na Wystawie Budowlanej VI Targów Wschodnich we Lwowie w r. 1926 i w Wilnie w r. 1930.
Hydrofuge **„CASTOR"** zabezpiecza od **WILGOCI**, przeciekania, wstrzymuje ciśnienie **WODY** we wszystkich wypadkach, jako to: izolacji rezerwoarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, szczytów i fundamentów.
Posiada na składzie
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
MAURYCY KARSTENS, Warszawa, Koszykowa 7, tel. 82795.
w Wilnie
Biuro Handlowe M. JANKOWSKI, Św. JAŃSKA 9.

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz** chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.
DOKTÓR **ZELDOWICZOWA** KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH od 12—2 i od 4—8 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Lokale

DO WYNAJĘCIA solidnym 1 — 2 duże pokoje ze wszelkiemi wygodami na 1-szym piętrze. Słoneczne. System korytarzowy, niekrępujący. Telefon na miejscu, ul. Jagiellońska 6 m. 20

MIESZKANIE 5 pokojowe ze wszelkiemi wygodami (Kolonja Montwił.) Pańska 2—1 Dowiedzieć się Meczetowa 14 tel. 11-98

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

Do wynajęcia umeblowany pokój, Dąbrowskiego 12 m. 3.

Kupno i sprzedaż

Polski Skład Leśny Jadwigi Paukszta, ul. Piłsudskiego Nr 12, poleca po cenach konkurencyjnych wszelkiego rodzaju deski, okrąglaki i drzewo opałowe.

Okazyjnie!! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz **samochody** Sprzedaje tanio **LOMBARD** ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9 — 2 i 5—7 ppoł.

Gonty Sprzedaje tanio POLSKI LLOYD ul. Kijowska

Letniska

Poszukuję letniska z utrzymaniem w większym dworze. Wymagam kąpieli na miejscu oraz koni wierzchowych. Szczegółowe oferty proszę nadsyłać do 29 lipca, poczta i maj. Taboryszki, Ruegerowa.

Majątek nad jez. Miadzioł, 3 klm. od Narocza przyjmuje letników. Na miejscu sosnowy las, rybołóstwo, polowanie, grzybobranie. Adr poczta Miadzioł, Skrzynka 4.

Dwór wiejski przyjmie letników po 4 zł. dziennie: wiadomość Tatarska 17 m. 3 od 1—5 p.p. —o

RZĄDCA GOSPODARCZY

wielkopolanin, syn ziemianina, kawaler, lat 35, członek T.U.G., przy Wlk. Tow. Kółek Roln. w Poznaniu — z dziesięcioletnią praktyką we wzorowych maj. Wielkop. (znaj. buchalterji) poszukuje posady rządcy pod ogólną dyspozycję lub samodzielnie od zaraz ewent. później. Referencje bardzo dobre. W. p.p. ziemian, wymagania skromne (na życzenie termin próbny), okolica obojętna.

Łaskawe zgłoszenia upraszam skierować pod: Skowacki Jan, Poznań, Strzelecka 20 m. 9.

Zguby

Zginął kot angor—łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Za ukrywanie—będę prześladował sądownie Zawalna 22 m. 6 K. Kurnatowski.

Skradzione weksle w ilości 17 sztuk na różne sumy w dolarach na ogólną kwotę 1250 dolarów wystawione przez Roberta Rojcewicza —unieważniam i przestrzegam przed ich przyjmowaniem.

POSZUKUJĄ PRACY

Panienka która ukończyła w r b. gimnazjum, poszukuje posady kasjerki, inkasentki i t.p. Może złożyć kaucję. Oferty do redakcji dla „13"

Francuskiego, konwersacji (specjalność wymowa, literatura) po powrocie z Paryża udziela dyplomowana nauczycielka W. Stefańska 23 m. 9.

Przygot. do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. lipiec – sierpień, Św. Jacka 5.

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady rolnej w maj. **pisarza, prowiantowego** lub **praktykanta rolnego**, również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych, Ul Nieświeska 22-16 m. 7.

Młoda nauczycielka wyjedzie na lato za b. skromnem wynagrodzeniem do dziecka od 7—10 lat. Świadectwo b. dobre. Wielka 27—3, od 11—1 godz.

Dzielna ochmistrzyni, zdrowa, pracowita, skromne wynagrodzenie. Dobrze zna się na kuchni. Nowoświecka 7 a—7.

Student matematyki wyjedzie do majątku na kondycję na sierpień za utrzymanie. Łaskawe oferty w Adm. „Słowa" pod „A. B

Studentka poszukuje bezpłatnej praktyki farmaceutycznej, albo kondycji do dzieci za utrzymanie. Zgłoszenia ul. Zamkowa 24—3.

Nauczycielka gimnazjum języków niemieckiego i francuskiego przyjmie lekcje w szkole średniej prywatnej. Wiadomości Dąbrowskiego 12 m. 3, od 17 do 20-tej.

Paryżanka u niwersyteckiem wykształceniem poszukuje lekcyj francuskiego od 12 do 2 pp., Skopówka 6 m. 24.

Student Politechniki Warszawskiej przygotowuje na wydz. mechaniczny i elektryczny (prawa Nowoświecki 1—6).

Właścicieli kamienic prosi o posadę dozorcy były nauczyciel (z rodziną, żonaty)—Skrajnia nędza. Chętnie, sumiennie i gorliwie spełni swe czynności Adres w redakcji lub Zarzecze 15 12. —o

Stolarz. Sumienny, pracowity prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję.— Czywilis Michał. Ponarska 45.

W sezonie remontów domowych i odświeżania mieszkań tanio wszelką pracę z tem związaną wykona malarz pokojowy Borejko Jan, Trakt Batorego 1.

Kucharka z dobremi rekomendacjami, czysta. Nowogródzka 8. Kopciuch Darja.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Zarzkowski Stanisław Trakt Batorego 2.

Poszukuję posady gospodyni znam się na hodowli drobiu, wyrobie wina, krawiectwie i fryzjerstwie Warszawa Rybaki 10-35 Dominika Grabiur

Przyjmie pracę na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany fachowiec-piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

Szofer z dobremi świadectwami, trzeźwy, uczciwy, poszukuje pracy. Wymagania skromne. Wasilewski Antoni — Ostrobramska 25.

Stolarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Narunniec Klemens — Zaułek Lidzki 13.

Tyle domów buduje się w Wilnie, czyż przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Zajęcia na wsi lub w mieście szuka kwalifikowana nauczycielka. Posiada język niemiecki. Oferty w Administracji „Słowa" pod „Rutynowana".

Kowal, dobry robotnik, pracowity, sumienny, — w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki Żórawia 9 m. 1. Żyżniewski Jan.

Ślusarz, dobry fachowiec, solidny, ze świadectwami, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Siaskowicz Antoni Więzienna 2 m. 3

Bejcarz prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy, najchętniej we własnym fachu. — Pieślak Jan, Malinowa 7

Cieśla, wykwalifikowany, z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. Tartaki 27 — Rajchinbach Józef

Ślusarz - mechanik pozostający bez pracy przyjmie posadę n skromnych warunkach — Pracowity, solidny, uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 6. Zaulewicz Władysław

Stolarz meblowy— znający dobrze swój fach prosi o udzielenie mu pracy. Przyjmie również zamówienia. Wykonanie solidne. — Babkin Antoni, Smoleńska, 13

Szewc dobry robotnik, bardzo potrzebujący pracy, zgadzający się na każde warunki wynagrodzenia- poszukuje zajęcia. Czebotarunas Wiktor Wodociągowa 14

Czeladnik szewcki, dobry fachowiec, ze skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Żórawia 6 m. 3— Aleksandrowicz Kazimierz

Ekonom, zdolny, — pracowity poleca się. Bakszta 14. Januszkiewicz Witold.

Stolarz podejmujący się każdej roboty — znający gruntownie swój fach, trzeźwy, — uczciwy, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Lwowska 30 m. 3. Zarakowski Rajmund.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

Sędzia: — Pytanie to ma charakter zbyt osobisty i uważam, że....

Przysięgły: — Ale świadek oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć na każde pytanie. Śledztwo byłoby niezupełne, gdybyśmy nie wyjaśnili pewnych spraw.

Reginald: — Jestem gotów na wszelkie pytania.

Sędzia: — Jednak przy zadawaniu pytań należy się przytrzymywać pewnego porządku. Podobno widział pan ojca w piątek 1-go marca? Gdzie odbyło się spotkanie? Czy w domu przy Keithpool-sq.?

Reginald: — Tak, tego dnia byłem tam dwa razy: raz w ciągu dnia i raz wieczorem.

Przysięgły: — Jak dostał się pan do domu pierwszy raz?

Sędzia: — Proszę nie zadawać drobiazgowych pytań, które wikłają śledztwo!?

Przysięgły: — Pozwolę sobie zauważyć, jednak, że nie pan, ale my wynosimy wedrykt. Pan może dawać nam rady, wyjaśniać, ale nie ma pan prawa komenderować nami.

W przeciwnym razie mógłby pan sam prowadzić śledztwo, bez naszej pomocy. Pytanie, które zadaję świadkowi, jest proste i jasne.

Sędzia: — Dobrze, więc jak pan wszedł do domu ojca w piątek po południu?

Reginald: — Zapukałem kilka razy, do drzwi, ale nie słysząc żadnej odpowiedzi otworzyłema drzwi własnym kluczem i wszedłem.

Przysięgły: — Widzi pan, panie sędzio,, że nie była to z mojej strony próżna ciekawość!

Sędzia: —Skąd pan miał klucz od drzwi wejściowych?

Reginald: — Był to mój klucz, kiedy mieszkałem z ojcem, odchodząc, zapomniałem go oddać.

— A więc pan wszedł do domu i co pan robił dalej?

— Poszedłem do gabinetu, w nadziei że znajdę tam ojca. Ale znalazłem tam tylko Abla Deatha.

— Czy znał go pan osobiście?

— Tak.

— W jakich pan był z nim stosunkach?

— W jak najlepszych.

— Dlaczego więc on nie otworzył panu drzwi?

— Bo miał rozkaz od ojca, żeby nikogo nie wpuszczać.

— Ależ mógł zejść, żeby zobaczyć przynajmniej, kto stuka?

— I to było mu zakazane. Nie miał prawa pod żadnym pozorem wychodzić z gabinetu?

— Ojciec pana był bardzo surowy?

— Bardzo.

— Czy idąc na Keithpoo - squarel miał pan jakiś inny cel, prócz chęci zobaczenia się z ojcem?

Tak miałem cel wyraźny. Byłem w w fatalnych warunkach materjalnch i chciałem polepszyć je. Matka zostawiła mi niewielki kapitał, wyznaczony po jej śmierci opiekun mówił mi, że po dojściu do pełnoletności dostanę osiem tysięcy funtów. Dzieciństwo i młodość spędziłem zagranicą. Gdy wróciłem dowiedziałem się, że opiekun mój umarł a kapitałem matki zarządza mój ojciec. Ojciec chciał, żebym pomagał mu prowadzić interesy, ale ja nie miałem do tego ochoty. Na tem tle powstawały między nami częste nieporozumienia.

Przysięgły — kłótnie?

— Można powiedzieć że kłótnie. Obaj byliśmy uparci i w rezultacie ciągłych nieporozumień musiałem opuścić dom ojca.

Przysięgły — Czy z własnej woli?

— Nie, ojciec wypędził mnie. Przed mojem odejściem, zapytał mnie z czego będę żył? Odpowiedziałem że liczę na kapitał matki. Wtedy ku zdumieniu swemu dowiedziałem się, że wszystkie, należne mi pieniądze zostały wydane na moje wykształcenie. Na dowód czego okazał mi ojciec rachunki i notatki w których nie mogłem się zorjentować.

— Czy znalazł pan teraz te rachunki i notatki?

— Nie, nie znaleziono żadnych rachunków, ale ojciec zapewnił, że gotów jest dowieść prawdy swych słów przed każdym sądem. Ale przykro mi było zwracać się do sądu i rozstałem się z ojcem, aby się już więcej nie spotkać. Postanowiłem własną pracą torować sobie drogę do życia. Na nieszczęście nie udało mi się i w dniu kiedy udałem się znowu do ojca, nie miałem literalnie ani pensa w kieszeni. Głównym motywem było jednak to, że miałem żonę i chciałem czemprędzej założyć własne ognisko domowe. Dlatego właśnie postanowiłem jeszcze raz żądać od ojca należnych mi pieniędzy. W piątek 1 marca poszedłem drugi raz o dziewiątej wieczorem. Na moje pukanie, ojciec zeszedł nadół, otworzył drzwi i wprowadził mnie na górę. Tam wyjaśniłem mu cel mojej wizyty. Powiedziałem, że się ożeniłem i muszę utrzymywać rodzinę. Rozmowa nasza trwała pół godziny. Ojciec odmówił mi wszelkiej pomocy, twierdząc, że z moich pieniędzy nie pozostało ani pensa. Zaproponowałem mu, że wydam pokwitowanie na całą sumę, wzamian za niedużą sumkę.

Ojciec odmówił stanowczo, więc wyszedłem z niczem.

— Panie sędzio, w zeznaniu swem poruszyłem sprawy, które nie mają bezpośredniego związku ze śledztwem, ale ja zrobiłem to umyślnie, aby dowieść, że nie chcę nic ukrywać przed sądem.

— *Sędzia* — Nikt nie zmuszał pana do mówienia uczynił pan to dobrowolnie Więc pan poszedł do ojca o dziesiątej wieczór?

— Przed dziesiątą.

— Rozmowa trwała pół godziny. Więc wyszedł pan przed jedenastą?

— Tak.

— Czy pan był sam?

— Byłem sam.

— Czy nikt nie stukał do drzwi, podczas rozmowy pana z ojcem?

— Nikt.

— I nikogo nie było w domu, oprócz ojca i pana?

— Zdawałoby się że nie. Ale nie mógłbym ręczyć za to.

— Czy ojciec odprowadził pana do drzwi?

— Nie pamiętam.

— Nie mógłby pan sobie przypomnieć?

— Niestety, nie. Muszę przyznać, że przy końcu rozmowy byłem bardzo zdenerwowany i rozgniewany. Starałem się później przypomnieć naszą rozmowę, ale widocznie byłem już wtedy chory i niezupełnie panowałem nad pamięcią. Następnego dnia rozchorowałem się i dłuższy czas spędziłem w łóżku. Pamiętam tylko, jak przez sen, że schodząc ze schodów, szukałem machinalnie w kieszeni swego klucza.

— Poco? Przecież klucz nie był potrzebny do otworzenia drzwi z zewnątrz?

— Nie wiem sam. Mówię panom, że nie wiedziałem sam, co się ze mną dzieje.

— Czy ma pan ten klucz dotąd u siebie?

— Nie, zgubiłem go.

— Gdzie?

— Nie mam pojęcia.

— Czy pan go szukał?

— Szukałem, ale napróżno.

— Czy pomiędzy pierwszą wizytą, a drugą nie starał się pan zobaczyć z Ablem Deathem?

— Nie.

— Czy nie widział go pan gdzieś na Keithpool - square albo w pobliżu skweru?

— Powtarzam, że nie widziałem go i nie rozmawiałem z nim.

— *Przysięgły* — Czy rozmowa pana z ojcem była bardzo burzliwa?

— Dosyć gwałtowna.

— Były groźby i wzajemne obrazy?

— Nie z mojej strony.

— Więc ze strony ojca? (milczenie). Nie nalegam na odpowiedź.

— Owszem, mogę odpowiedzieć. Ojciec groził mi sądem, i tem, że zażąda tysiąca dwustu funtów, które jakoby wydał na moje potrzeby.

— Ale pan nie chciał przyjąć rachunków?

— Naturalnie.

— Pan oskarżał ojca o oszustwo i kradzież?

Sędzia — Przywołuję pana do porządku!

Świadek nie odpowiedział na pytanie.

Sędzia przysięgły — Czy to prawda że w ciągu dwuch lat żył pan pod przybranem nazwiskiem?

— Używałem imienia Reginald, jako nazwiska, jest to moje chrzestne imię.

— I pod nazwiskiem Reginalda wszedł pan do domu inspektora Robsona?

— Tak mnie tam przedstawiono.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie